

GAZETA Kostrzyńska



PRZEPRASZAJĄC ZA SPOŹNIENIE, POLECAMY:

• KŁOPOTY SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ • HILIGASTORY
• NA WYSPIE W KIETZ • KOSTRZYŃSKI BAZAR

GDZIE ODCHODZISZ BURMISTRZU? SZWEDZI w KZP?

Na posiedzeniu Zarządu Miasta w dniu 2 września Burmistrz Mysona poinformował zebranych o ustnie przyjętej ofercie objęcia stanowiska dyrektora PKO Banku Państwowego Oddział w Kostrzynie. Oświadczył oferentowi, że stanowisko to, mógłby objąć z dniem 1 listopada 1992r. Wg burmistrza, jeżeli jego kandydatura zostanie zatwierdzona przez Prezesa PKO w Warszawie, to należałoby oczekiwać wpłynięcia do Rady

Miejskiej pisma z PKO o zmianę miejsca zatrudnienia za porozumieniem zakładów pracy z dniem 1 listopada 1992r.

Sprawa ta została rozstrzygnięta na ostatniej sesji w czwartek (1 października). Rada Miejska przyjęła rezygnację burmistrza w głosowaniu tajnym, stosunkiem głosów 15: 6.

j.s.

O prywatyzacji Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych mówi się i pisze już od dawna. Co pewien czas w mieście pojawia się wiadomość o sprzedaży fabryki. Do tej pory wszystkie tego typu informacje okazywały się tylko plotkami.

Ostatnio w prasie centralnej i regionalnej można było przeczytać krótkie wzmianki o nowym partnerze - firmie Trebruk ze Szwecji. Ma ona przejąć 80 % akcji. Obecnie trwa proces negocjacji, którego zakończenie przewidywane jest w grudniu. Na dziś pewne jest tylko to, że Trebruk otrzymał trzymiesięczny okres na wyłączenie z rozmowach. Jeżeli w tym czasie obie strony nie dojdą do porozumienia, to w styczniu zostaną wybrani następcy firmy, gotowej zainwestować w fabrykę. A jest ich jeszcze kilka.

Na razie zdaniem Ministerstwa Przekształceń Własnościowych najkorzystniejsza i realna do wprowadzenia w życie jest oferta Trebruka. Podobnego zdania jest Zarząd i Rada Nadzorcza KZP. Większą wstrzeźliwość zachowują Związki Zawodowe, przede wszystkim ze względu na pierwotne plany likwidacji celulozowni w ciągu jednego roku.

Obecnie negocjacje ruszyły pełną parą. Szwedzi już w pierwszej fazie złagodili swoje stanowisko. Dwa tygodnie temu odbyły się pierwsze rozmowy z wierzycielami, a na 25 września planowana była sprzedaż pierwszego 49% pakietu akcji, lecz nie doszła ona do skutku. I jeszcze na zakończenie - nie prawdą jest, jakoby Szwedzi już rządili zakładem.

j.s.

Więcej szczegółów na str. 5

WODA W GÓRĘ ŚCIEKI TEŻ

Na temat podwyższenia cen wody wprowadzonych od 1.10.1992 na terenie naszego miasta z Prezesem spółki z o.o. Miejskiego Zakładu Komunalnego Kostrzynie n.O. inż. Zbigniewem Sobkowskim rozmawia Marek Stawarz.

M. Stawarz - A więc po prawie półtoroletnim zastoju ceny wody w naszym mieście znów idą w górę. O ile droższe woda i ścieki?

Prezes MZK - Cena wody dla ludności, bo taka woda chyba najbardziej Pana interesuje, wzrosła o 800 zł. Do tej pory woda kosztowała 2000 zł za 1 m³, a teraz będzie kosztować 2.800 zł. Jeżeli chodzi o ścieki, to wzrost cen jest podobny. Do tej pory cena ścieków za 1 m³ wynosiła 1.800 zł, a od 1 października płacić będziemy 2.500 zł. Dla pozostałych odbiorców cena wody wzrasta odpowiednio za 1 m³ do 4.400 zł oraz do 4.300 zł.

- Jak te ceny mają się do cen w innych miastach? Czy jesteśmy drożsi, a może tani?

- Zrobiliśmy rozszereżenie po okolicy. Chcieliśmy się przekonać jak nasze ceny wyglądają w porównaniu z sąsiednimi miastami i województwami. Z informacji wynika, że nasza cena nie odbiega w żaden sposób od cen w sąsiednich miejscowościach. Na dwanaście miast, do których zwróciliśmy się z zapytaniem o cenę wody, jesteśmy na piątym miejscu. Najdroższa woda, bo po 3.000 zł za 1 m³ oferowana jest w Gryfinie, Lipianach. Najtańszą oferują nam w Gorzowie Wlkp, bo poniżej 2.000 zł. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę na fakt, który wcześniej w wielu przypadkach był pomijany, że cena wody nie zależy tylko od umiejętnego sposobu gospodarowania wodą przez zakłady wodociągowe. Zależy też od infrastruktury jaką trzeba utrzymać. W przypadku

np. infrastruktury na terenie gęsto zaludnionym utrzymanie jest tańsze, bo jednostkowa ilość metrów na osobę która eksploatuje instalacje wodociągowe, maleje. Do takiego utrzymania sieci wymaganych jest mniej środków. Dlatego też aglomeracje większe, chociażby takie jak Gorzów Wlkp z tego względu mogą mieć niższe ceny niż np. w Kostrzynie. Nasze miasto jest bardzo rozległe, ma bardzo rozbudowaną infrastrukturę wodociągową i kanalizacyjną, a to znów się wiąże z dużymi kosztami amortyzacji. Im większa jest sieć a odbiorców mniej koszty i cena wody będą większe.

c. d. na str. 3

KASA nr 1

10 września 1992 do rejestru Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp pod nr 1 została wpisana Spółdzielnia Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych. Inicjatorem tego przedsięwzięcia była Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność".

Jest to pierwsza tego typu instytucja w naszym regionie. Pomysł oparty jest na znanych sprzed wielu lat kasach Stefczyka. Były one organizowane przez różne środowiska, dla wzajemnego wspomagania finansowego. Swoją

gwałtowny rozwój zawdzięczały, niższemu oprocentowaniu (w porównaniu z bankami), ustalonym przez wybranych przedstawicieli członków kasy.

Podobnie ma być w KZP. Spółdzielnia gromadzi środki pieniężne jej członków, udziela im pożyczek oraz prowadzenie innych usług finansowych.

Wpisowe wynosi 100.000 zł, a jeden udział 500.000 zł. Każdy członek kasy ma zadeklarować wykupienie co najmniej jednego udziału.

W skład Zarządu zostali powołani: Antoni Drohomirecki, Zbigniew Sommer i Danuta Franczuk.

Dobry przyszcłość tego pomysłu zapowiada znalezienie bliźniaka w USA. Amerykanie - przedstawiciele podobnej kasy, obiecują szeroką współpracę. Deklarują pomoc w organizacji i szkoleniu członków "celulozowej" spółdzielni.

Podobną pomoc prowadzi także Fundacja na Rzecz Polskich Związków Kredytowych "Solidarności".

j.s.

WIZYTY PROMINENTÓW

Od pewnego czasu zainteresowanie naszym miastem zdecydowanie wzrosło. Może nie tyle samym Kostrzynem, lecz przejściem granicznym i jego niedaleką perspektywą otwarcia. Nasze wysokie lokalne władze spotykały się z niemiernymi wysokimi władzami, tyle tylko, że szczebla państwowego. Chodzi tu o Min. ds Współpracy z EWG Krzysztofa Bieleckiego, który przebywał w naszym mieście 7 września oraz wicepremiera Henryka Goryszewskiego (przebywał w Kostrzynie we wtorek 29 września). W czasie krótkich rozmów, jakie się odbyły i z tego co nam wiadomo, poinformowani

zostali o planach i założeniach rozwojowych naszego miasta.

Spotkało się to z dużym zainteresowaniem, szczególnie Krzysztofa Bieleckiego. Stwierdził on, że jeżeli takie plany i projekty będą dopracowane, gotów jest się z nimi zapoznać w pierwszej kolejności.

Wicepremier Goryszewski dokładnie i szczegółowo zlustrował stan zaawansowania prac na przejściu granicznym. Interesował się w dużym stopniu aktualnie remontowanym mostem.

m.s.

ZJAZD ABSOLWENTÓW SPOTKANIE EKOLOGÓW

Ponad 300 osób odwiedziło w ubiegłą sobotę naszą jedyną szkołę średnią.

Powodem tak wielkiego zgromadzenia był okrągły jubileusz. Czas płynnie szybko i nim się obejrzelismy Technikum Chemiczne skończyło już 30 lat, a Liceum Ogólnokształcące 20. Tradycyjnie już, za przygotowanie tego typu imprez odpowiedzialny jest komitet organizacyjny, złożony z dyrekcji i absolwentów, obecnie będących nauczycielami. W tym roku na czele komitetu stanęły: Halina Baran i Maria Jasińska. Mimo dużego zaangażowania organizatorów nie udało się ściągnąć tylu osób, ile pięć lat temu. Niestety ograniczone środki finansowe nie pozwoliły na zbyt szeroką reklamę. Obchody jubileuszowe rozpoczęły się o godz. 9.00 uroczystą akademią. Sala gimnastyczna Zespołu Szkół szczerze została wypełniona absolwentami i zaproszonymi gośćmi. W pierwszej części - oficjalnej, głos zabierali: Dyrektor Zespołu Szkół Józef Sikora, przedstawiciel Kuratorium O.i.W. Jerzy Tomczak, Burmistrz Władysław Mysona, w imieniu wojska mjr Piątkowski, Naczelnik Lokomotywni p. Rakowski, absolwentów reprezentował Ryszard Kowalski. Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna którą prowadzili Maria i Jerzy Jasińscy. Poprowadzono ją na zasadzie koncertu życzeń. Kolejnym rocznikom absolwentów i wychowawcom dedykowano różne utwory wykonywane przez zespół: grupa wokalna "Sezan", duet Mirka i Łukasz oraz zespół baletowy z G.D.Z.

Następnym punktem programu był spotkanie absolwentów ze swoimi wychowawcami. Wszyscy mogli więc wspominać stare dobre czasy swojej młodości. Oprócz strawy duchowej organizatorzy przygotowali coś dla ciała. O godz. 13.00 zaproszono przybyłych gości na obiad. Kulminacyjnym punktem programu był bal. O godzinie 20-tej większość absolwentów spotkała się ponownie na "Kregielni". Do tańca zachęcały przeboje sprzed

lat tak, że zabawa trwała do białego rana.

Bal zakończył obchody jubileuszu. Następane spotkanie zapewne odbędzie się ponownie za pięć lat.

j.s.

W dniach 10 - 12 września odbyło się w Kostrzynie międzynarodowe seminarium ekologiczne.

Motto spotkania brzmiało: **WSOŁODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA STAN I OCHRONĘ ŚRODOWISKA**

REJONU ŚRODKOWEGO NADODRZA.

Gospodarzami seminarium byli burmistrzowie Kostrzyna i Küstrin - Kietz, a za poziom merytoryczny odpowiadały firmy: Ekosystem z Zielonej Góry i Umweltdiagnostik Brandenburg GmbH z Frankfurtu nad Odrą.

Uczestnicy spoza Kostrzyna zjawili się w Hotelu Miejskim w czwartek w godzinach popołudniowych.

Sesje referatowe rozpoczęły się w piątek o godz. 9.00 w Domu Kultury "Kregielnia". Frekwencja na sali obrad była duża. Prof. Kempa z Ekosystemu już na wstępie stwierdził, że nie spodziewał się tak licznej audytorium.

Po krótkich przemowach organizatorów, rozpoczęły się wykłady. Moim zdaniem podawano w nich zbyt wiele faktów oczywistych i danych statystycznych, nie wartych zapamiętania. I mimo urozmaiceń w postaci różnego rodzaju przeżyci i tabel, nad salą powiewała nuda. Jedyne krótka polemika przedstawiciela Wydziału Ochrony Środowiska szczyńskiego Urzędu Wojewódzkiego ze wspomnianym już prof. Kempą wniosła trochę ożywienia. Zakończenie sesji organizatorzy zaplanowali na godz. 18.00. Moja relacja dotyczy tylko godzin przedpołudniowych, gdyż wytrzymałem tylko do 13.00. Być może później było ciekawiej.

O wiele bardziej atrakcyjnie zapowiadał się dzień następnym. W sobotę organizatorzy zaplanowali wycieczkę do koszar byłych wojsk radzieckich w Küstrin - Kietz.

O tej wyprawie możecie Państwo przeczytać na stronie 6.

j.s.

WZLOT NAD MIASTO



19-20 września sobotnio-niedzielny wypoczynek niektórym mieszkańcom mógł zakłócać uporczywie krążący nad miastem helikopter. To Warszawskie Przedsiębiorstwo Usług Lotniczych "Aeropol" zorganizowało loty widokowe nad Kostrzynem dla mieszkańców naszego miasta. "Lotnisko" dla śmigłowca Mi-2, którym za jedyne 90 tys. zł od osoby można było oderwać się na wysokość 200 m od naszych ziemskich problemów i podziwiać panoramę Kostrzyna znajdowało się przy ul. Wodnej.

Chętnych do obejrzenia miasta z innej perspektywy, a także do sprawdzenia swej odwagi w pierwszym dniu lotów było ok. 120 osób. Helikopter więc wznosił się w powietrze 15 razy. Lot trwał 10 min. Jeżeli ktoś miałby ochotę wynająć sobie helikopter na dłużej, to informujemy Państwa, że przyjemność taką kosztuje 4,5 mln zł. za godzinę lotu.

Czy wiesz, że ...

... pociąg specjalny, wiozący w dniu 12.09.92 uczestników seminarium "współodpowiedzialność za stan i ochronę środowiska rejonu środkowego Nadodrza" z Kostrzyna na lewy brzeg Odry - był pierwszym pociągiem, który od czasu wojny zatrzymał się na stacji znajdującej się na wyspie Kietz?

... Mały, przedwojenny budynek dworcowy, który służył kiedyś podróznym dzielnicy "Stare Miasto", stoi tam jeszcze. Jest pusty i zniszczony "żębem czasu", gdyż od dawna nie pełnił swojej roli. Wyspa Kietz zajęta była przez jednostkę wojskową byłego Związku Radzieckiego, a przejeżdżające tą trasą pociągi zatrzymywały się i zatrzymują się nadal dopiero na stacji Küstrin-Kietz, usytuowanej dalej na zachód, za kanałem odrzańskim.

A.K.

List do redakcji

W imieniu własnym oraz zmotoryzowanych naszego miasta pragnę podziękować naszym władzom za naprawienie jezdni.

Wspaniale, że pojawiły się też nowe chodniki i parking. Pragnę jednak przypomnieć o prośbie Ks. Kan. Skałby, aby zajęcie się ul. Waszkiewicza, którą każdej niedzieli przechodzą setki ludzi.

Chodnik na tej ulicy wymaga natychmiastowej naprawy.

Tadeusz Bluma

Kostrzyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa ostatnimi laty, jakoś nie ma szczęścia. Aktualna, słaba kondycja spółdzielni pośrednio wynika z kryzysu gospodarczego jaki przeżywa nasz kraj. Ale z drugiej strony ktoś z nas zapomni burzliwe i gorące zebrania, pełne pyskówek i połajaniek. Niedawno to czasy, kiedy walne zebranie goniło walne zebranie, przesiadki zmieniali się z nie mniejszą częstotliwością niż nasi aktualni premierzy.

Bloki na Os. Grunwald rodziły się długo i w bólach. Tajemniczo zawsze była data oddania do użytku kolejnego budynku. Lokatorzy przyprawiani byli o palpitacje serca, kiedy trzeba było wykupować mieszkania lub uzupełniać wkład. Nie raz i nie dwa rzeczywistość przerastała wyobrażenia mieszkańców. Oni to właśnie mogą na ten temat coś powiedzieć, a szczególnie lokatorzy z bloku nr.4, z Os. Grunwald, ostatniego, który na przełomie wiosny i lata został oddany do zasiedlenia. O problemach spółdzielni, jej mieszkańców, ich determinacji i zdesperowania mogłem się przekonać, kiedy na umówione moje spotkanie z prezesem, przyszło około dziesięciu osób. Przyszli tylko po to, aby wyłożyć swoje żale i racje. Bo faktycznie sytuacja mieszkańców, którzy zamieszkali budynek z czerwonym dachem jest nie do pozazdroszczenia.

Dnia 10.08.92r. lokatorzy budynku nr.4 na Os. Grunwald wystosowali pismo do Rady Miejskiej w naszym mieście. W piśmie tym informują radnych o nie sprzyjającej sytuacji kredytowej budownictwa miesz-

kaniowego w Polsce. Cena mieszkań w tym bydunku przerasta możliwości finansowe lokatorów. Dlatego też - piszą dalej - powyższa sytuacja zmusza nas do wystąpienia o zrefundowanie kosztu uzbrojenia terenu. Jak nas poinformowano uzbrojenie terenu jest zadaniem własnym gminy zgodnie z art. 17 ust.1 z dnia 8.03.1990 (Dz.U. nr 16 poz.95). Uważamy, że wobec powyższych przepisów próba przerzucenia tych obowiązków na spółdzielnię mieszkaniową, a co za tym idzie na lokatorów jest niezgodna zarówno z obowiązującym prawem, jak i z przyjętymi dotychczas zasadami finansowania budownictwa mieszkaniowego. O ile stan budżetu miasta na rok bieżący nie pozwala na refinansowanie kosztów, prosimy o uwzględnienie tego przy planowaniu budżetu na rok przyszły. Oczekujemy pisemnego ustosunkowania się w powyższej sprawie i przesłanie odpowiedzi na adres Spółdzielni. Za pozytywne rozpatrzenie naszej prośby z góry dziękujemy. List podpisali lokatorzy budynku nr 4 na Os.Grunwald.

W lutym tego roku, kiedy budżet miasta jeszcze był opracowywany, Spółdzielnia Mieszkaniowa skierowała pismo do władz miasta o rozważenie możliwości w partycypacji budżetu miasta w kosztach budowy uzbrojenia terenu budynku nr 4 na Os.Grunwald, na łączną sumę 800 mln. zł.

Budowa bloku nr 4 zadekwydowana została na jednym z zebrania mieszkańców - stwierdza

pracownik spółdzielni, pani Banaszak Lucyna - *wiedzy jeszcze nie wiedzieliśmy, a była to gdzieś połowa roku 1991, że ogólnie pojęte państwo wynie nam taki brzydki numer. Do tej pory, a tak przecież było z blokami nr 1, 2, 3 koszty za uzbrojenie terenu pokrywane były z centralnego budżetu i poprzez Urząd Wojewódzki spółdzielnia te pieniądze otrzymywała. To dlaczego te przepisy, a zakres ich się przecież nie zmienić, zmienić się tylko płatnik, kwestionuje Urząd Miasta.*

Dla nas nie jest wytłumaczeniem - kontynuuje w dalszym ciągu pani Banaszak - że uzbrojenie terenu pod konkretny blok mają wykonać władze miasta, tylko do granic dzięki spółdzielni. Naszym obowiązkiem, inwestora budownictwa wielorodzinnego w przypadku np. kanalizacji jest wykonanie prac od budynku do pierwszej studzienki. Tak samo należy interpretować wykonawstwo prac w przypadku wody, gazu i elektryczności. Przepisy na które się powołujemy, brzmiały jednoznacznie.

Prezes Spółdzielni, Jan Kaczmarczyk, trochę zdesperowany stwierdza, iż: *na zakończenie budowy bloku nr 4 zostały zatwierdzone takie sprawy, jak kredytowanie budynku na starych zasadach oraz podłączenie*

WODA W GÓRĘ, ŚCIEKI TEŻ

Chcę zaznaczyć, że w przypadku cen wody dla ludności nie ma skalkulowanego zysku. Cena 2.800 zł to cena wytworzenia 1m³ wody. Zysk przynosi nam sprzedaż wody tylko dla pozostałych odbiorców. Pozostali odbiorcy pobierają jednak tylko 22% wody, a 78% wody pobierają mieszkańcy naszego miasta, gdzie jak już wczesniej zaznaczyłem nie przewidujemy zysku i woda jest sprzedawana po kosztach własnych.

- A co by się stało gdyby cena wody nie uległa zmianie?

- W przypadku gdyby ceny wody nie podniesiono, byłyby tylko dwie możliwości. Pierwsza to taka, że nasz zakład, a w obecnej chwili spółka, z innej działalności, która ewentualnie przynosiłaby zyski, musiałby dotować koszt wydobycia i wytworzenia wody, gdyż po półrocznym zastoiu w podwyżkach, przestałoby się ją już opłacać wydobycia.

A drugie rozwiązanie to takie, że władze miasta, nie zgadzając się na podwyżkę cen wody, wzięłyby na siebie ciężar jej dotowania. A wiemy przecież jaki jest budżet naszego miasta. W obecnej chwili jest już tak obciążony, że jeszcze dodatkowe obciążenia rozłożyłoby go całkowicie.

- Przy okazji chciałem się zapytać, jak to jest z tą wodą dla lokatorów mieszkań komunalnych. Wiemy, że cena wody składa się z dwóch podstawowych czynników - poboru oraz zrzuć, czyli ścieki. Jak to się stało, że lokatorzy mieszkań komunalnych nie płacą za ścieki. Czyli krótko mówiąc ponoszą tylko połowę kosztów związanych z wodą w porównaniu z innymi mieszkańcami?

- Akurat w tej chwili nie powołam się na przepis, który to reguluje, chociaż ładnie by to wyglądało. Jednak zgodnie z prawem lokalowym,

mieszkańcy bloków komunalnych, opłaty za odprowadzanie ścieków mają wliczone w urzędowy czynsz i nie możemy tego pobierać jako opłaty dodatkowej, tak jak pobieramy opłatę za wodę. Ustawodawca zwalniając z tych opłat stwierdził, że woda będzie odpłatna i potraktował to jako osobną część przepisu czynszowego, a zapomniał o odprowadzanych ściekach i skutek jest taki, że do dziś nie zostało to uregulowane od strony prawnej. Są to sumy rzędu 60 mln zł miesięcznie.

Wszyscy inni płacą za ścieki.
- **Jaki dodatkowy koszt poniesie przeciętna czteroosobowa rodzina, licząc średnio 7 m³ na osobę, gdy zarządzenie wejdzie w życie?**

- Zakładając, że taka rodzina czteroosobowa zużywa 7 m³ miesięcznie, to podwyżka zamknie się kwotą w granicach 42 tys. zł miesięcznie. Dla rodzin mieszkających w lokalach komunalnych, gdzie często mieszka dwoje emerytów, zakładając, że zużywają 6 m³ wody, koszt dodatkowy z tego tytułu wyniesie 9.600 zł.

- **Jakie czynniki i składniki kosztów wytworzenia wody powoduje, że woda akurat tyle kosztuje?**

- Sprawa faktycznie wymaga wyjaśnienia. Różnie to bywa i ludzie w wielu przypadkach uważają, że w skład ceny wody wchodzi przede wszystkim płace tych, którzy mają do niej jakiś tam dostęp np. wpływ na jej wydobycie i dystrybucję. Z tych najistotniejszych czynników mających wpływ na cenę wody tzn. na koszt wytworzenia 1 m³, czyli te 2.800 zł składa się: 381 zł - amortyzacja,

827 zł - energia elektryczna, 343 zł - to co płacimy dla wydziału ochrony środowiska,

378 zł - płace brutto oraz inne pomniejsze wartości, takie jak materiały podstawowe, które stanowią sumę 139 zł ceny wody. Wpływ na cenę wody

mają materiały pozostałe, jak np. paliwo stałe, ciekłe, ZUS, fundusz mieszkaniowy, zakładowy, podatek od nieruchomości, który też przecież płacimy, koszty zakupu materiałów, które zużywamy, koszty wydziałowe, transportu i warsztatów.

- Jak wygląda procedura ustalania cen wody oraz jej zatwierdzenie?

- W ramach spółki, którą od niedawna jesteśmy, zmieniła się trochę sytuacja. Właścicielem tej spółki, jako jednoosobowej spółki skarbu gminy, jest miasto Kostrzyn. Dla Zarządu Spółki wyższym organem jest sekcjoosobowa Rada Nadzorcza, w której znajdują się przedstawiciele wybrani przez Radę Miejską i dwie osoby wybrane przez załogę MZK. A najwyższym organem jest Zgromadzenie Wspólników, które pokrywa się z instytucją jaką jest Zarząd Miasta w Kostrzynie. My jako spółka, po przeliczeniu, że cena wody staje się za niska, aby uzyskać rentowność przedstawiamy nową kalkulację oraz nowe ceny. Taką kalkulację Zarząd Spółki przedstawia Radzie Nadzorczej. Rada Nadzorcza, po analizie, akceptuje ją. Po akceptacji Rady Nadzorczej, Zarząd Spółki zwraca się z nowymi propozycjami cen do Zarządu Miasta, bo akurat w tym przypadku cena wody wymaga akceptacji Zarządu Miasta. Po decyzji Zarządu, ceny wody wchodzi w życie. I tak z grubsza wygląda procedura ustalania cen wody.

- **Zdaje sobie Pan sprawę, że podwyżki cen wody stają się dla takich aglomeracji jak nasze miasto pewnym miernikiem lub barometrem nastrojów społecznych. Na pewno nie zostanie to przyjęte pozytywnie przez mieszkańców naszego miasta?**

- Zdaję sobie sprawę z tego, że cena wody zawsze była kontrowersyjna dla mieszkańców naszego miasta. Ostatecznie używamy jej i co miesiąc z

tego tytułu ponosimy opłaty. Ludzie na ogół orientują się jaki jest mechanizm podnoszenia cen wody. Kto o tym decyduje i jakie nazwiska za tym stoją. Dlatego każda podwyżka jest obgadana i głośno skomentowana. Wszyscy raczej w tym miesiącu się znamy i być może ten fakt odsmieła wielu z nas do wręcz czasami, bardzo głośnego komentowania takich lub innych decyzji. Sprawa wygląda zupełnie inaczej np. przy podwyżce cen żywności. Przyzwyczajiliśmy się do tego, że żywność drożeje właściwie przez cały czas, a to znów reguluje wszechobecny rynek. W ciągu roku kilkakrotnie podnoszone są ceny elektryczności, ogrzewania itp. i mimo ogólnego sarkania nikt dłużej tego nie komentuje. Woda jest takim samym towarem jak każdy inny i tak samo podlega prawom ekonomii. Proszę mi wierzyć, że ta cena, która została skalkulowana i opublikowana, przewertowana została na wszystkie możliwe sposoby, ale rachunek ekonomiczny jest taki, jaki jest i na to po prostu nie ma rady. W każdym innym przypadku, ktoś do tej wody musiałby dopłacać. Tylko w dzisiejszych czasach takich brak.

- **Dziękuję za rozmowę.**

PRZEPRASZAM
za zaistniałą
nieprzyjemną sytuację
PRACOWNIKÓW
OŚRODKA
POMOCY SPOŁECZNEJ
w Kostrzynie
Antonina Chmielewska

SPRZEDAM
garaż

na ulicy TARGOWEJ

tel. 27-54

ŚWIADCZĘ
usługi transportowe

do dwóch ton.
Ford - Transit

Cena 1700 zł - za 1 km.
Kostrzyn, tel. 34-05

SIATKA OGRODZENIOWA

z drutu ocynkowanego
własnego lub powierzzonego.

Wymiary oczek: 1x5x1 2x2 cm.
Wysokość i długość na życzenie kupującego.
Drut do mocowania siatki.

Przewóz zakupionej siatki

na terenie Kostrzyna - gratis;
poza Kostrzyn po kosztach własnych.

CENA UMOWNA - U PRODUCENTA TANIEJ.

Kostrzyn, ul. Jagiellońska 11, tel. 30-44.

SPÓŁDZIELNIA

ciepła. Tylko sfinansowanie uzbrojenia terenu, które obecnie leży w gestii władz miasta, jakoś nie można załatwić. Ale jak trzeba będzie - dodaje - pojedziemy do Warszawy, do ministerstwa. Będziemy tak długo chodzić i pukać do różnych drzwi, aż załatwimy nasze sprawy pozytywnie. W dalszym toku rozmowy przez znaczną, że miasto potrafiło znaleźć 1,5 miliarda zł na remonty dachów. Nie wierzę - dodaje - że nie znajdą się pieniądze na uzbrojenie terenu dotyczące bloku nr 4. Pieniądze są, sami w tym roku odprowadziliśmy z tytułu opłat za grunty do kasy miasta około 100 mln zł. Uważam, że spółdzielnia powinna być traktowana przez władze miasta na równi z innymi. Musimy tworzyć jedną całość i nie może być rozgraniczenia na dwa miasta.

Jeżeli budżet opracowywany jest na cały rok, w każdym miesiącu do takich dyskusji zapraszani są wszyscy przedstawiciele większych zakładów, również prezesi spółdzielni mieszkaniowych. Wszędzie, tylko nie u nas. Jeszcze w marcu rozmawiałem z Burmistrzem i z-cą Burmistrza, odprawiono mnie z kwitkiem.

Skomplikowanej sytuacji lokatorem czwórki nie ma co zazdrościć. Wkłady na mieszkania wynoszą w zależności od

wielkości lokalu od kilkudziesięciu do ponad stu milionów złotych. Większość z nich nie ma uzupełnionych wkładów. Zalegają z wpłatami od kilku do kilkunastu milionów zł. Prezes przedstawia cały plik prób o możliwość rozłożenia tej sumy na raty. Jest to niemożliwe - stwierdza prezes Kaczmarek, gdyż my jako spółdzielnia znów zalegamy z płatnościami dla wykonawcy z sumą około miliarda złotych. Dżentelmeńska umowa między nami a wykonawcą została zawarta do końca września. Później zaczną się odsetki co znów spowoduje dodatkowe koszty. Dlatego też pieniądze otrzymane z tytułu kosztów uzbrojenia terenu, które my w sumie ponieśliśmy w dużym stopniu rozwiązałyby nasz aktualny problem - kończy prezes spółdzielni.

Tego samego zdania jest Rada Nadzorcza oraz lokatorzy zainteresowanego budynku. Kofcowa suma za uzbrojenie terenu zamyka się kwotą w wysokości 711 mln zł. Gdyby została zrefundowana chociaż w części, rozwiązałoby to wiele kłopotów.

Z drugiej strony sprawa wygląda również nie mniej skomplikowanie. Co niektórzy radni uważają i obowiązują się, że powstały niebezpieczny precedens, gdyby miasto zaczęło finansować uzbrojenie terenu na działkach właścicieli.

Z-ca Burmistrza Grzegorz Tomczak w piśmie do Spółdzielni

Mieszkaniowej z dnia 1.07.1992r. stwierdza jednoznacznie - "Spółdzielnia przed przystąpieniem do realizacji budowy nie zabezpieczyła środków finansowych na zadanie nie mieszczące się w zakresie spółdzielczego finansowania. Brak jakichkolwiek umów potwierdza tylko fakt, iż rozpoczynając przy takim stanie faktycznym budowę przejęła na siebie obowiązki uzbrojenia w pełnym zakresie. Brak prawidłowej oceny wielkości nakładów na realizację takiego typu zadania, na które powołuje się pan Prezes w swoim piśmie spowodował sytuację z której wyjście powinna znaleźć spółdzielnia. W rozmowie z-cą Burmistrza Grzegorz Tomczak właściwie potwierdza tylko to co wcześniej pisał w korespondencyjnej polemice między urzędem, a spółdzielnią. Nie neguje, że przepisy prawne w kwestii uzbrojenia terenu przedstawiane przez Spółdzielnię Mieszkaniową nie mają racji bytu, przypomina tylko, że podstawą ewentualnych zwrotów kwoty za uzbrojenie terenu może być umowa między miastem a spółdzielnią, a takowej po prostu nie było. Dodaje, że kwota rzędu nawet kilkuset milionów zł. dla miasta przy rocznym budżecie około dwadzieścia kilka miliardów jest niebagatelnym wydatkiem. Na dziś tych pieniędzy nie ma. Jeśli radni zdecydują, powyższy problem ewentualnie wejdzie pod dyskusję, najprawdopodobniej w przyszłym roku. Na odzyskanie tych pieniędzy w tym roku raczej nie ma szans.

Marek Stawarz

Z posiedzeń Zarządu Miasta

Posiedzenie Zarządu z dnia 2.09.1992 r.

- Co z obiektami po żłobku i przedszkolu?

- Sprawa PCK wraca na tapetę,
- Sprawy bieżące wymagające opinii Zarządu,
- Uwagi i zastrzeżenia członków Zarządu.

Omówiono sprawę przeznaczania obiektów po zlikwidowanym żłobku i przedszkolu. W dyskusji wysunięto kilka koncepcji zagospodarowania budynków.

1/ założenie prywatnych gabinetów lekarskich,
2/ przeniesienie Rejonowego Biura Pracy oraz innych instytucji takich jak: Ośrodek Pomocy Społecznej, Poradnia Wychowawczo-Zawodowa.

Zarząd postanowił do czasu ostatecznego zdecydowania o przeznaczeniu obiektów szukać rozwiązań, aby w możliwie krótkim czasie zostały one zagospodarowane.

Ponownie wrócił temat sprawy PCK, a mianowicie Zarząd Wojewódzki w Gorzowie Wlkp zwrócił się o odpłatność za świadczenie usług od 1.01.1993 - 25.000 zł za godzinę i na tę okoliczność prosi o podpisanie umowy. Jeśli umowa nie zostanie podpisana punkt PCK wstrzyma działalność od 1.01.1993r. Rozważono wszystkie argumenty za i przeciw zleceniu usług. Jeden miesiąc wymagałby zlecenia 1000 godzin, a więc koszt utrzymania PCK wyniósłby 25 mln zł. Na podstawie list płac wynika, że pracownicy PCK zarabiają brutto 1.200.000 zł. Gdyby zarabiali tyle, co zatrudnione przez OSP siostry PCK, obciążenie finansowe ze świadczeniami socjalnymi wyniosłoby poniżej 20 mln zł. Ponadto analizy wykazały, że kwota 25.000 zł za 1 godz. jest zdecydowanie zawyżona w stosunku do obciążeń, jakie poniosłoby PCK przy prowadzeniu tych usług od 1993r. Zarząd uznał, że nie może podpisać umowy na warunkach podanych przez PCK.

Zarząd również zastanawiał się nad porozumieniem przygotowanym przez Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Pomocy Społecznej panią Wiśniewską nakładającego na miasto dodatkowy obowiązek przekazania środków finansowych na zadania własne z zakresu opieki społecznej. Z uwagi na trudności finansowe miasta oraz fakt, że na wykonanie zadań własnych OSP dysponuje środkami finansowymi Zarząd uznał, iż nie ma możliwości i podstaw do przekazania dodatkowych środków finansowych.

Przedstawiono sprawę Przedszkola Kolejowego. W Urzędzie Miasta był Naczelnik Wydziału Spraw Socjalnych z DOKP. Zwrócił się z ofertą przekazania, na zasadzie użyczenia przedszkola z wyposażeniem. Na przekazanie posiada zgodę odpowiedniego ministra. DOKP czeka na obiecane unormowanie prawne w kwestii oddłużenia PKP w zamian za przekazanie nieodpłatnie obiektów typu przedszkoli. Z wyliczenia DOKP wynika, że przy skorzystaniu z użyczenia miasto musiałoby ponieść miesięczne obciążenie finansowe w wysokości około 10 mln zł. (amortyzacja budynku, woda, gaz, opał itd)

Burmistrz Mysyona poinformował Zarząd, iż 7.09.1992 będziemy gościem Ministra Jana Krzysztofa Bieleckiego, którego pobyt zorganizował Oddział Wojewódzki Kongresu Liberalno-Demokratycznego.

Na Zarządzie pytano się również o to dlaczego Dom Pogrzebowy Hades nie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Kwoty pobierane za wodę nie są odprowadzane do MZK - spółki z o.o., zieleni na cmentarzu żołnierzy radzieckich nie jest podlewana.

Firma DREW-torf nie zapłaciła należności Miejskim Zakładom Komunalnym - spółce z o.o. za wywóz biomasy na śmietnisko. Obecnie firma nie istnieje. Przy wykonaniu nawierzchni ul. Mickiewicza nieprawidłowo został wykonany spadek przy parkingu (w okolicy butików). Ponadto na posiedzeniu poruszano i stwierdzono następujące fakty: wokół garaży przy ul. Targowej panuje rażąca nieporządek, w pomieszczeniach garażowych lokalizowane są dzikie warsztaty.

Posiedzenie Zarządu 9.09.1992

Porządek posiedzenia:

1. Dyskusja na temat kondycji Służby Zdrowia,
2. Informacja o Przedszkolu kolejowym, stan obecny przedszkoli i żłobków w mieście.

1. Sytuacja służby zdrowia jest zła. Istotne zadłużenie wystąpiło w 1989r. i systematycznie wzrasta.

Na dzień 31.XII.1991 r. - zadłużenie wynosiło 3 mld zł.

Na dzień 27.VII.1992r. - zadłużenie wynosiło 2,9 mld zł.

Nie brakuje środków na płace. Brakuje środków na zakup niezbędnej aparatury medycznej. W ubiegłym roku ZOZ zakupił lampę szczelinową i kolejnym niezbędnym urządzeniem jest aparat do wzmocnienia przewodu pokarmowego. Koszt jego wynosi 220 mln zł. Ilość kadry lekarskiej jest wystarczającą. Gorzej przedstawia się sytuacja ze stomatologami. Dyrektor Marciniak poinformował Zarząd, że od 1995r. nastąpią prawdopodobnie istotne zmiany, które mają obejmować:

- wprowadzenie idei lekarza domowego,
- totalną reorganizację całego szpitalnictwa w Polsce, w wyniku której zmieniona zostanie reorganizacja łóżek szpitalnych.

Kierownik Działu Pomocy Doraźnej stwierdził, iż obecnie dział ten pełni rolę przychodni. Jeżeli ograniczilibyśmy zakres czynności i wyjazdy wg regulaminu mielibyśmy 1/4 pracy. Gro naszym interwencji wynika z nieświadomości społeczeństwa na temat roli Działu Pomocy Doraźnej. Praca odbywa się w warunkach utrudnionych - pomieszczenia są zażrybiate, wilgotne, piwniczne.

Członkowie Zarządu zgłosili następujące uwagi i pytania:

- ilu lekarzy ogólnych zatrudnionych jest w przychodni?

- dlaczego trudno jest skorzystać z porad i usług stomatologicznych?

- czy w szpitalu jest jakieś niezagospodarowane pomieszczenie?

- wplynęło podanie z ZOZ-u z prośbą o przekazanie obiektu likwidowanego przedszkola z przeznaczeniem na Dział Pomocy Doraźnej. W jaki sposób ZOZ chciałby zagospodarować ten obiekt,

- czy istnieje możliwość przyjmowania pacjentów po godzinach pracy odpłatnie,

- na jakie elementy sytuacji należy zwrócić uwagę organom samorządowym, aby były przygotowane na skutki ewolucji, która się zbliża.

Dyrektor Marciniak wyjaśnił, że lekarzy ogólnych przyjmujących w przychodni rejonowej jest dwóch, z tym, że w piątki przyjmuje jeden.

W myśl obowiązujących przepisów ilość gabinetów specjalistycznych w przychodni jest właściwa. Niewłaściwa jest liczba czynnych gabinetów dentystycznych. Ilość przyjmowanych pacjentów w stomatologię jest pewnym ogranicznikiem. Na wizytę jednego pacjenta przewidziany jest czas 20 minut. Ogranicznikiem kadry medycznej jest sytuacja mieszkaniowa. Był okres, kiedy nasz resort nie wyrażał zgody na przyjmowanie pacjentów po godzinach pracy odpłatnie, ostatecznie zmienił zdanie. Na ten czas jedynie funkcjonuje USG w szpitalu. Obserwuje się jednak słabe zainteresowanie lekarzy wykorzystaniem takich możliwości. Łóżka szpitalne wykorzystane są w 70% na potrzeby miasta szpital jest za duży. Służba zdrowia wykracza poza zakres zadań samorządów terytorialnych. Przejście placówek służby zdrowia jako zadanie własne samorządu może nastąpić w 1994r. Służba zdrowia jest niebывале drogą dziedzina gospodarki narodowej. Istnieje możliwość przejścia placówek służby zdrowia, szpitala, przychodni. Dyrektor Marciniak zaprezentował koncepcję przyszłościową modelu służby zdrowia, w tym:

- ideę lekarza domowego - przychodnie jako miejsca wydzielone dla lekarzy domowych

- całkowite zmiany systemu pracy szpitali.

Członkowie Zarządu zgłosili, iż wplynęło pismo z Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego o zwolnienie karetek pogotowia z podatku od środków transportu. Tymczasem pojazdów tych lekarze używają do celów prywatnych np. wyjazdy na obiad.

Dyrektor Marciniak wyjaśnił, iż jest to placówka zapewniająca całodobową działalność. Sytuacja, o której mówili członkowie Zarządu może mieć miejsce podczas dyżuru 48 godzinnego. Dyrektor Marciniak podkreślił także, iż podstawą działalności służby zdrowia powinna być profilaktyka.

Na zakończenie dyskusji strony stwierdziły, iż istnieje konieczność wzajemnej współpracy w celu rozwiązywania lokalnych problemów służby zdrowia. Zarząd Miasta jako organ Rady Miejskiej, reprezentującej interesy

mieszkańców Kostrzyna jest zainteresowany w utrzymywaniu jak najściślejszych kontaktów z przedstawicielami służby zdrowia. Wyrażono przekonanie, iż spotkania tego typu powinny odbywać się częściej.

2. Pani Sekretarz i pani Skarbnik UM przedstawiły sprawę potrzeby zwiększenia odpłatności rodziców za przedszkola i żłobki. Miasta takie jak Gorzów i Zielona Góra wprowadziły już dodatkową odpłatność tzn. poza "wsadem" ustalono opłatę za przygotowanie posiłków. Pani Sekretarz poinformowała Zarząd, iż na spotkaniu z dyrektorami szkół, w których prowadzi się klasy zerowe ustalono miesięczną stawkę czynszu za udostępnienie sal.

Posiedzenie Zarządu - 16.09.1992.

- Omawiano sprawy bieżące, wymagające decyzji Zarządu

- Przygotowanie Zarządu do sesji

- Informacje Burmistrza.

1. Kierownik Wydziału Rozwoju Gospodarczego pani Kraszewska poinformowała Zarząd, iż w chwili obecnej na ul. Wodnej prowadzona jest inwestycja związana z budową pawilonów handlowych i między pawilonami została przerwa szerokości 8 m. Zarząd jest zdania, iż wolna przestrzeń między dwoma rzędami pawilonów przy ul. Wodnej może być w przyszłości sprzedana lub oddana w użytkowanie wieczyste z chwilą stworzenia możliwości dojazdu z drugiej strony pawilonów zgodnie z planem realizacyjnym.

Telexem wplynęło pismo z "Hortexu" następującej treści: "Jesteśmy zainteresowani wykupem gruntów, na których wybudowaliśmy nasze magazyny. W związku z tym prosimy o podanie ostatecznej ceny gruntów, wysokość pierwszej wpłaty, możliwość rozłożenia na raty" Zarząd wstępnie przedyskutował problem. Ponieważ jest szereg wątpliwości oczekuje się szerszej informacji na temat proponowanych zmian, formy własności z uzasadnieniem.

2. Z-ca Burmistrza Grzegorz Tomczak poinformował Zarząd, iż Przewodniczący Rady Miejskiej - pan Józef Sikora zwrócił się do Zarządu z prośbą o zaproponowanie terminu odbycia najbliższej sesji Rady Miejskiej. Głównymi tematami sesji ma być sprawa wykonania budżetu za 8 miesięcy i przekształcenie KPRB. Wypracowaniem wniosków dla Rady, Zarząd zajmie się na następnym posiedzeniu.

Z-ca Burmistrza zaprosił członków Zarządu na posiedzenie Komisji Rozwoju Gospodarczego i Finansów, na której przedstawione zostaną materiały dotyczące przekształcenia KPRB, w oparciu o które na najbliższym posiedzeniu Zarząd sformułuje swoje wnioski.

Sprawa wykonania budżetu również zostanie przedstawiona na następnym posiedzeniu Zarządu.

3. 15.09.1992 o godz. 17.00 odbyło się spotkanie mieszkańców Osiedla Leśnego z udziałem Pani Kraszewskiej, pana Tomczaka i Z-cy Dyrektora MZK, pana Statkiewicza. Tematem spotkania były sprawy osiedla.

15.09.92 odbyło się spotkanie w obecności prezydenta firmy Trebruk, która chce przejąć 80% akcji KZP SA. Wizyta miała charakter kurtuazyjny. Prezydent powiedział, że po przejściu KZP wszyscy pracownicy zostaną zatrudnieni, natomiast celulozownia nie ma racji bytu i będzie musiała być zlikwidowana w 1994r.

SPECJALISTA CHOROÓB DZIECIĘCYCH
JOLANTA JURAŁOWICZ

przyjmuje codziennie
od godz. 16.00
Jagiellońska 15 tel. 33-26

**MOŻLIWOŚĆ ZAMÓWIENIA
WIZYT DOMOWYCH**

TREBRUK NEGOCJUJE O AKCJE KZP

Porównanie

"Trebruk" jest szwedzkim koncernem papierniczym. Zatrudnia 1000 osób, a produkuje 250 tys. ton papieru rocznie. Papier wytwarzany przez Szwedów jest najwyższej jakości, o czym może świadczyć wielkość eksportu równa 80%. W Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych zatrudnionych jest 1850 osób, wytwarza się rocznie 56 tys. ton papieru, z czego ok. 20% idzie na eksport. Przytaczając tylko te dane już wyraźnie widać jak blade wypada porównanie obu firm, a do ujemnego konta KZP można dorzucić jeszcze kilka spraw. Np. nie jest tajemnicą, że fabryka w Kostrzynie jest poważnie zadłużona. Największymi wierzycielami są: dostawca surowca - Lasy Państwowe, dostawca energii - Energetyka Gorzów oraz ochrona środowiska. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele, lecz najważniejsze tkwią w systemie ekonomicznym w jakim przyszło rozwijać się obu firmom. Ostra konkurencja w gospodarce rynkowej spowodowała, że "Trebruk" składa się obecnie z nowoczesnych papierni i, co bardzo ważne, z szeroko rozwiniętej sieci marketingowej, pozwalającej sprzedawać wytworzony towar w wielu krajach. Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze są typowym tworem gospodarki socjalistycznej. Obok wydziałów produkcyjnych, w strukturze fabryki znalazły się wydziały pomocnicze, a marketing był jeszcze do niedawna słowem całkowicie nieznanym. Ważnym "spadkiem" odziedziczonym po ubiegłej dekadzie jest także niedoinwestowanie i przestarzały park maszynowy.

Obecnie doszły do tego wszystkiego kłopoty finansowe. W wyniku wprowadzenia planu Balcerowicza, z dnia na dzień podniesiono drastycznie oprocentowanie kredytów. Wiele zakładów wpadło wówczas w tzw. pułapkę zadłużeniową. Niestety, jednym z nich była fabryka kostrzyńska i mimo dodatniej dziś akumulacji na produkcji, narosły dług jest balastem uniemożliwiającym dalszy samodzielny rozwój.

KRÓTKA HISTORIA PRZEKSZTAŁCEN

Przyczyn tak długiego procesu prywatyzacyjnego istnieje wiele. Najważniejsze tkwią jednak w zawirowaniach politycznych, przechodzących przez nasz kraj z każdym nowymi wyborami. Początki były obiecujące. W porównaniu z innymi, KZP stosunkowo szybko zostały przekształcone w spółkę akcyjną Skarbu Państwa. Od tego momentu rozpoczął się duży ruch potencjalnych zagranicznych inwestorów. Gdy wydawało się, że rozmowy nabierają konkretnego kształtu, w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych powstała koncepcja prywatyzacji całych branż, w tym branży papierniczej. Znowu ten projekt nie został zrealizowany, gdyż miejsce ministra Lewandowskiego zajął minister Gruszecki. Nowy minister miał całkowicie odmienną koncepcję przekształceń własnościowych, lecz

nim zaczął cokolwiek robić, jego miejsce zajął ponownie Lewandowski. I tak doszliśmy do czasów dzisiejszych.

STAN NA DZIŚ

Właścicielem Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych jest Skarb Państwa. W jego imieniu Ministerstwo Przekształceń Własnościowych wybiera oferenta i sprzedaje akcje. W sierpniu w ministerstwie odbyła się wstępna weryfikacja firm, ubiegających się o akcje KZP, po której na placu boju pozostały dwie Trebruk i RRK.

31 sierpnia i 1 września ministerstwo zorganizowało w Warszawie spotkanie wszystkich zainteresowanych stron. Trebruk przedstawił twarde plan restrukturyzacji przewidujący w ciągu przyszłego roku likwidację celulozowni.

RRK prezentowała znacznie łagodniejszą formę przekształceń. Zdaniem Zarządu i Rady Nadzorczej bardziej korzystną, a przede wszystkim realną była oferta pierwszej firmy. Związki zawodowe skłaniały się raczej ku drugiej.

Po zapoznaniu się z tymi opiniami ostatecznie ministerstwo zdecydowało o wyborze Trebruka. Dodać należy, że spotkanie wcale nie przebiegało w spokojnej atmosferze, a najbardziej zapalnym punktem były plany Trebruka wobec celulozowni. Zarząd i Rada Nadzorcza podkreślali, że czas przeznaczony na likwidację celulozowni należy wykorzystać do rozwiązania problemu alternatywnych miejsc pracy.

Jeszcze bardziej ostre stanowisko w tym względzie wyrażali przedstawiciele związków zawodowych. Przewodniczący KZ "Solidarności" p. Rysiukiewicz, wsparty przez przew. Zw. Zaw. Pap. p. Kontowicza, stanowczo stwierdził, że takie plany są nie do przyjęcia przez załogę.

Wszystkie te zastrzeżenia zaowocowały konkretnymi już 4 września. W tym dniu Ministerstwo Przekształceń Własnościowych wystosowało do przedstawicieli KZP pismo, którego obszerny fragment przytaczam poniżej:

" W wyniku prowadzonych rozmów z firmą Trebruk, MPW wynegocjowało nowe warunki dotyczące gwarancji inwestora w sferze zatrudnienia i przyszłości zakładu. Stanowią one integralną część ostatecznej oferty i zobowiązują inwestora do:

- * utrzymania działalności celulozowni co najmniej do stycznia 1994. Niezwłocznego rozpoczęcia studiów i analiz dotyczących budowy nowego zakładu mas włóknistych/ odbarwiania makulatury tak, aby stosowna decyzja mogła zostać podjęta przed końcem 1993 roku.

- * utrzymanie obecnego zatrudnienia KZP przez okres 18 miesięcy od momentu podpisania umowy sprzedaży zakładu, a dla pracowników zwolnionych po tym okresie zostanie zagwarantowana wypłata pensji przez okres 6 miesięcy. Jednocześnie Trebruk zamierza prowadzić rozmowy z władzami Kostrzyna w

sprawie znalezienia lub uczestnictwa w programie robót publicznych,

- * zapewnienia programu szkolenia dla pracowników KZP w zakresie zarządzania, technologii, kontroli jakości, finansów oraz języków obcych,

- * zagwarantowanie natychmiastowej pomocy w zarządzaniu zakładem poprzez odelegowanie pracownika od spraw technicznych, finansowych oraz marketingowych oraz podjęcia rokowań w sprawie spłaty zadłużenia.

Oceniając złożone oferty oraz powyższe fakty, Minister Przekształceń Własnościowych podjął decyzję o przyznaniu 3 miesięcznego okresu wyłączności dla firmy Trebruk AB. Okres ten zostanie wykorzystany na:

- * przeprowadzenie analiz finansowych i ekologicznych;

- * wynegocjowanie porozumienia z wierzycielami;

- * negocjacje i podpisanie kontraktu sprzedaży. W trakcie tego okresu inwestor będzie zobowiązany do regularnych sprawozdań dla MPW dotyczących w/w kwestii. W uzupełnieniu tego listu należy dodać, że gra toczy się o 80% akcji zakładu. Większa część pozostałych 20% zostanie sprzedana na preferencyjnych zasadach pracownikom KZP.

PLANY TREBRUKA

Wiadomości na ten temat są skąpe. Z tego co wiem Trebruk duży nacisk kładzie na ochronę środowiska. Planuje modernizację pieców z węglowych na gazowe. U podstaw likwidacji celulozowni, oprócz rentowności tego wydziału, dużą rolę odgrywają aspekty ekologiczne. Zresztą ekologia jest w tym wypadku ściśle powiązana z ekonomią. Kary, które powinny płać KZP z tytułu zanieczyszczenia środowiska naturalnego są niebagatelne.

Trebruk planuje także zmienić strukturę przedsiębiorstwa. Główny człon zakładu mają stanowić wydziały produkcyjne i marketingowe. Pozostałe zostaną usamodzielnione. Zasady takiego podziału nie są jeszcze znane. I na koniec ważna, lecz mało konkretna informacja dla pracowników. Szwedzi deklarują gotowość do rozmów ze związkami zawodowymi w sprawie płac, spraw socjalnych i zatrudnienia. Co taka gotowość oznacza pokaże czas. Pytań i wątpliwości jest jeszcze bardzo wiele. Niewątpliwie więcej dowiem się w styczniu, po trzymiesięcznym okresie negocjacji. Dlatego już teraz, obiecuję wrócić raz jeszcze do tego tematu.

Jarosław Szydełko

P.S. A propos listu Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, nazwa naszego miasta kończy się na literę "n", a nie "ń". W związku z tym przy odmianie tego słowa występuje końcówka "nie". Proponuję więc przedstawicielom KZP, aby podczas przerw w rozmowach, delikatnie zwrócili uwagę urzędnikom z Warszawy na ten drobny szczegół. Polecam przytoczenie zgadywanki, która na pewno rozpręży często napiętą sytuację, a pozwala na skuteczne zapamiętanie odmiany nazwy Kostrzyn: "Otóż nic mówię w dupiu, lecz w ... ?"

HURTOWNIA ODZIEŻOWA "SEBEK"

Kostrzyn n. O. ul. Waszkiewiczza (obok odzieży na wagę)

Poleca odbiorcom hurtowym oraz detalicznym towary po atrakcyjnych cenach:

- odzież produkcji tureckiej
- odzież krajową
- kurtki skórzane oraz z materiału
- spodnie jeans
- bielizna

oraz wiele innych art. w ciągłych dostawach.

Czynna codziennie w godz. 9.00 - 16.00 (oprócz niedziel).

ZAPRASZAM

WYDZIERŻAWIE

POMIESZCZENIE

o powierzchni 20 m kw.

na działalność gospodarczą

Kostrzyn n. O., tel. 28-80

**Najtaniej w Kostrzynie
biżuteria złota, łańcuszki,
kolczyki, pierścionki, sygnety,
japońskie zegarki z gwarancją.**

DH "Piast" u ZEGARMISTRZA

Dąbroszyn - przeszłość i teraźniejszość

Był rok 1948 gdy pewnej słonecznej, letniej niedzieli znalazłam się tam. Ojciec mój, pasjonujący się historią i uwielbiający piękno przyrody, zorganizował tę rodzinną wycieczkę, której celem był odległy załedwie o około 5 km od Kostrzyna - Dąbroszyn.

Mały budynek dworca kolejowego, przycupnięty pomiędzy skraj nadwarciańskiej równiny łąk z jednej, a starym parkiem z drugiej strony, robił zawsze na przyjezdnych lub przejeżdżających tędy bardzo sympatyczne wrażenie. Cicho tu, spokojnie, zielono. Po wkroczeniu na teren pałacowego parku, byłam wprost urzeczona jego urokiem. Szerokie alejki ciągnęły się wśród bardzo starych drzew, małe ozdobne zbiorniki wodne, jakiś drewniany biały mostek, dorodne krzewy i rośliny pnące. Bogactwo przyrody, przemysłnie dobrane i wyeksponowane ręką człowieka. W centralnym punkcie parku, na wysokim cokole - powstał anioł. Na pomniku napis w języku niemieckim, głoszący, że tutaj, w wiejskiej ciszy, odnajdywał rozveselenie Fryderyk Wielki w roku 1731, roku cierpienia w kostrzyńskiej twierdzy. Jak dowiedziałam się później z różnych publikacji, młody Fryderyk jeździł do Dąbroszyna w latach 1731-32 oficjalnie dla wypoczynku, lecz jego częste odwiedziny zawdzięczał Dąbroszyn w znacznym stopniu... pięknej właścicielce pałacu - Eleonorze von Wreech. Po zwolnieniu Fryderyka z uwięzienia w Kostrzynie, wizyty te całkowicie ustały. Dopiero w sierpniu 1758, po wielkiej bitwie pod Sarbinowem, król Fryderyk II pojawił się znów w Dąbroszynie. Został pałac zdewastowany przez wojska rosyjskie i opuszczony przez właścicielkę, która schroniła się w innym majątku. Poruszony tą przykrą sytuacją król, zostawił pani na dąbroszyńskich włościach list z zapewnieniem o odpłatności za zaprowiantowanie wojska. A wracając do pomnika - został on wzniesiony przez kolejnego właściciela pałacu - hrabiego Scherwin w roku 1840, to jest w sto lat po wstąpieniu Fryderyka II na tron.

Oprócz wyżej opisanego pomnika można było znaleźć w parku także inne architektoniczne akcenty ozdobne w postaci figur, altan i dekoracyjnych obmurowań. W takim otoczeniu, na tle bujnej

zieleni, pięknie prezentowały się jasne ściany obszerne pałacu i sąsiadującego z nim kościoła. Zwiedzanie wnętrza pałacu nie było możliwe, ale nie to mieliśmy wtedy na celu. Chcieliśmy przede wszystkim obejrzeć zespół parkowy, co w stu procentach się udało.

Po przeciwniej stronie szosy, obiegającej tukiem pałac, kościół i przyległy do nich park, rozciągał się malowniczy, pagórkowaty teren leśny z licznymi ścieżkami spacerowymi. Nad drogą do Sarbinowa, wciśniętą pomiędzy dwa wzgórza, przerzucony był obok niewysokiego obelisku bardzo stary, wąski, pamiętający odległe czasy mostek dla spacerowiczów. Naprzeciw pałacu, na szczycie dosyć stromo wznoszącego się pagórka, królowała "świątynia Zofii" (napis na niej - Sophientempel), nieco dalej widniały wśród drzew kolumny "świątyni Cecylii" (Cäcilientempel). Podobno nazwy te pochodziły od imion kobiet z hrabiowskiego rodu von Dönhoff. Ale o tym dowiedziałam się znacznie później. Z obu tych budowli, a szczególnie z "świątyni Zofii", rozciągał się przepiękny widok na pałac, wieś, las i łąki aż hen - po wstęgę Warty.

W albumie pozostało kilka fotografii z owej słonecznej niedzieli 1948. Przywodziły one zawsze na myśl piękno Dąbroszyna tamtych lat, który z zawieruchy ostatniej wojny wyszedł prawie bez szwanku, chociaż od całkowicie zniszczonego Kostrzyna dzieliła go odległość stosunkowo niewielka.

* * *

Czasem przypadkowo wpada mi do ręki jakaś niemieckojęzyczna publikacja, dotycząca naszego regionu. Ostatnio przeczytałam artykuł, który rzucił trochę światła na przeszłość Dąbroszyna. Dowiedziałam się między innymi, że kościół tamtejszy zaprojektowany został przez sławnego architekta, a zarazem artystę malarza niemieckiego Schinkel'a, żyjącego w latach 1781-1841, że Adam von Schoening, który odznaczył się w wojnach tureckich, w siedemnastym stuleciu poddał pałac gruntownej przebudowie, zlecając jej wykonanie greckim rzemieślnikom, że po Schoeningach rezydowały w pałacu kolejno rodziny Wreech'ów, Dönhoff'ów i Scherwin'ów. Dowiedziałam się także o tym, że piękno Dąbroszyna niezależnie od pory roku bardzo przyciągało przedwojennych mieszkańców

Kostrzyna. Latem urządzano wędrowki po leśnych pagórkach, jesienią podziwiano malowniczą przyrodę i wkomponowaną w nią architekturę, a zimą kostrzyńska młodzież organizowała kuligi do pobliskiego Dąbroszyna, gdzie na miejscu urządzano zjazdy saneczkowe ze wzgórz. Po drodze zatrzymywano się w wiejskiej restauracji, gdzie przygrywała kapela z Kostrzyna. Zabawy trwały do zapadnięcia zmroku, kiedy to trzeba było wracać do miasta.

* * *

Liczne zajęcia dnia codziennego, obowiązki i różne zainteresowania nie stwarzały mi okazji, by odwiedzić stary park. Przejeżdżałam bardzo często przez Dąbroszyn, tak jak każdy mieszkaniec Kostrzyna udający się do Gorzowa lub dalej w Polskę, ale żeby zatrzymać się po drodze - nie było mowy. Dopiero kilka tygodni temu znalazłam stosowny czas na spacer po kilkusetletnim dąbroszyńskim parku. No cóż - nie ma już pięknych "świątyń" na leśnych wzgórzach. (Dlaczego je rozebrano?) Park zdziczał, jak było to tylko możliwe. Wyglądu pomnika, na którym nie ma już tablicy pamiątkowej, lepiej nie opisywać. W niektórych oknach pałacu - powybijane szyby. Otwory po nich pozatykane czym popadnie. Mówiąc ogólnie - obraz nieciekawny. W dobrym stanie znajduje się jedynie ogrodzony obecnie płotem z siatki od pozostałego terenu parkowego - kościół. Ale ręka wandal i na jego murze uszkodziła tabliczkę informacyjną.

Szkoda, że w takim stanie znajduje się dąbroszyński obiekt pałacowo - parkowy, mogący stanowić miejsce odwiedzin nie tylko mieszkańców Kostrzyna, ale całej Ziemi Lubuskiej. O pałac dosłownie ociera się wygodna trasa wiodąca z Kostrzyna do Gorzowa, która wkrótce zostanie dodatkowo ożywiona przez turystów zza Odry w związku z otwarciem przejścia granicznego w Kostrzynie. Dąbroszyn mógłby stać się "perełką" środkowego Nadodrza, ale przedtem zespół pałacowo - parkowy musiałby zostać poddany koniecznej renowacji.

Alicja Kłaptocz

Po drugiej stronie Odry

Trzeci dzień seminarium n.t. "Współodpowiedzialność za stan i ochronę środowiska rejonu Środkowego Nadodrza", którego gospodarzami byli Burmistrzowie Kostrzyna i Küstrin-Kietz, a które odbyło się w dnach 10-12 września 1992, przeznaczony był na zwiedzanie obu miast. Po zwiedzeniu Kostrzyna, około godziny 11-tej, uczestnicy seminarium zaczęli gromadzić się na dworcu PKP, skąd pociągiem specjalnym mieli ruszyć o 11.30 za Odry, do Kietz.

Mieszkańcy naszego miasta, biorący udział w seminarium, skwapliwie podawali swoje paszporty funkcjonariuszom, by uzyskać odcisk pieczęci kostrzyńskiego przejścia granicznego. Już w pociągu, podstawionym przez stronę niemiecką, witał wszystkich, przechodząc przez wagony, burmistrz Küstrin - Kietz Waldemar Rosolowski. Przez okna wagonu obserwowaliśmy nieznana dotąd dla wielu panoramę Kostrzyna od zachodniej strony. Podróż trwała oczywiście bardzo krótko, gdyż celem naszych odwiedzin była tak zwana wyspa, to jest teren otoczony ze wszystkich stron wodą, przyległy do lewego brzegu Odry, zajmowany do maja 1991 przez wojsko byłego Związku Radzieckiego. Wielu Kostrzyńian, spacerując na prawym brzegu Odry u stóp obelisku wzniesionego przez Armię Radziecką, przez wiele lat, a nawet dziesięciolecia myślało o tym, czy nastanie kiedyś czas, że można będzie przejść lub przejechać przez most i znaleźć się na chwilę tam - po drugiej stronie rzeki. Dziś stało się to dla nas faktem. Obiekty, które przez długi czas widywane były tylko poprzez wstęgę Odry, dziś mogliśmy obejrzeć z bliska.

Niestety, już zbliżenie to budziło mieszane uczucia. Stare koszarzy robią już na pierwszy rzut oka wrażenie mocno zniszczonych. Gorzej jeszcze prezentują się nowo wzniesione przez dotychczasowych użytkowników wyspy budynki:

domy mieszkalne, garaże, magazyny itp. Dziś wszystkie budynki są puste i zamknięte. Zespół koszarowy - ogrodzony wysokim płotem. Na teren wyspy bez specjalnego zezwolenia w dalszym ciągu nie mogą wchodzić nawet mieszkańcy Küstrin - Kietz. Nie jest to jednak obszar całkowicie bezludny. Widzimy pracowników uwiązających się znowu przy przebudowie mostu. Jest tu także straż pilnująca koszar. Główna ulica, a raczej aleja oświetlona szpalerem starych drzew, będąca częścią składową t.z.w. "Bundesstrasse 1" (dawniej "Reichsstrasse 1"), prowadząca na odrzański most, otrzymała nową, asfaltową nawierzchnię i nowe chodniki. Lecz przy okazji zwężono ją z 9 na 6,5 metra i pozbawiono zabytkowego, starego bruku, co z załem stwierdza burmistrz Rosolowski. Gospodarz Küstrin - Kietz stara się pokazywać nam wszystko. Dwoi się i troi, idąc na czele, to znów w środku długiej kolumny zwiedzających. Zatrzymuje się co chwilę, tłumaczy, wyjaśnia. Przechodzimy obok starego dębu, rosnącego nad brzegiem Odry, doskonale widocznego z polskiej strony. Dowiadujemy się, że liczy on 750 lat. Wspaniały okaz! Jest pod ochroną. Wchodzimy dalej na teren koszar, gdzie niektóre miejsca zostały przez ostatnich użytkowników wyspy bardzo zanieczyszczone smarami, olejami, paliwami, kwasami. "Na razie drzewa są zielone, trawa roślinie - mówi burmistrz Kietz - ale kto wie, kiedy tak duża degradacja środowiska da osobie znać. Trudno powiedzieć jakie ilości zanieczyszczeń, takich jak paliwa płynne i kwasy wchłonęła ta ziemia. Są to na pewno ilości bardzo duże."

Najbardziej zanieczyszczony jest, jak na urągowsko, najpiękniejszy zakątek wyspy, leżący naprzeciw pozostałości starych murów okalających dawniej zamek po polskiej stronie. Znajduje się tam wielka stacja paliw i myjnie ciężkiego sprzętu wojskowego. Zbiorniki z paliwem są zamknięte, ale jeszcze częściowo wypełnione. Jedną z myjni

usytuowana jest tak, że z jej pochyłości wszelkie nieczystości, łącznie ze spuszczanym olejem pochodzącym z wymiany silników, spływały bezpośrednio do rzeki. Po dawnych użytkownikach pozostały jeszcze duże napisy w języku rosyjskim: ostrożnie z ogniem, palenie wzbronione. Nie czyniono tu zupełnie nic dla ochrony środowiska, ale bardzo wiele dla jego degradacji. Na uczestnikach seminarium obraz wyspy robi duże wrażenie.

Stacjonowało tu około 400 żołnierzy oraz oficerowie z rodzinami. Mieli własną szkołę i sklepy. Zabudowa wyspy jest bardzo różnorodna. Oprócz zabytkowych, starych koszar o interesującej architekturze, spotyka się przedwojenne domy mieszkalne i nowo wzniesione przez wojsko, tandetne budynki. Te ostatnie - przeznaczone do rozbiórki.

Wracamy na główną ulicę i po odnowionym moście nad kanałem podążamy w kierunku dworca kolejowego w Küstrin - Kietz. Podczas marszu Gospodarz całej sprawy zaszczepił nas z przeszłością i teraźniejszością tej liczącej 1200 mieszkańców i posiadającej 24 ulice, miejscowości. Po obu stronach drogi - najpierw tylko zieleni. Po przejściu pewnego odcinka zaczynają się domy mieszkalne; małe, przeważnie parterowe domki, u schłunde, zadbane. Przez most nad torami, z którego rozciąga się rozległa panorama, z dobrze widocznymi kominami Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych, docieramy na peron. Burmistrz Kietz żegna się ze wszystkimi, podaje rękę, uprzejmy uśmiech nie schodzi z twarzy.

P. S.

W przerwie zwiedzania podano nam z kuchni polowej ciepłą grochówkę z kiebasą. Podczas posiłku pan Rosolowski (jak sam się określa wielki optymistą) zabawia zgromadzonych docwicami i anegdotami z niedawnej przeszłości, kiedy to musiał radzić sobie w zakresie spraw związanych z koegzystencją z mieszkańcami wyspy, jak rozwiązywał różnorodne problemy, jak z komendantem jednostki radzieckiej Anatolijem chłodził wódkę w falach Odry. Mieszkańcy Küstrin - Kietz na ogół z sympatią wspominają ludzi radzieckich: "Cóż ci chłopcy winni, że tak potoczyły się koło historii - mówią - byli uczynni, grzeczni, pomagali przy żniwach, nikomu nie wchodzili w drogę."

Alicja Kłaptocz

Kostrzyn w starej prasie "Gołębiarze"

Młody technik z grudnia 1967

Maszyna na pięciu pociągach. Cieplicka Fabryka Maszyn Papierniczych rozpoczęła budowę serii gigantycznych maszyn do produkcji papieru. Pierwszy z cieplickich kółosów ma być zainstalowany (...) w Świeciu. Maszyna ta będzie produkowała w ciągu doby 240 ton papieru workowego. Sama jednakże wysoka wydajność nie daje wyobrażenia o wielkości maszyny. Warto więc dodać, że (...) do przetransportowania jej na miejsce przeznaczenia trzeba pięciu pociągów towarowych o 60 wagonach każdy. Wspomniana seria cieplickich maszyn obejmuje 3 egzemplarze, z których jeden powędruje do Kostrzyna".

Gazeta Gorzowska z 8.12.1967

"Gorzowskie domy kultury. ...MDK w Kostrzynie przeżywa wciąż nowe wydarzenia wynikające wprost z dużego zaangażowania mieszkańców miasta. Zorganizowano tu młodzieżowy

zespół wokalny-muzyczny, teatryki lalki i maski".

Gazeta Gorzowska z 21.12.1967

"Na jedną nutę. Kinoman z Kostrzyna skarży się nam, że tyle jest ładnych i dobrych nagrań muzycznych, a w kinie WARTA grane są przed seansami ciągle te same stare i skrzeczące płyty. Adapter pracuje bardzo głośno, co dodatkowo denerwuje miłośników muzyki. Może kino zafunduje sobie pod choinkę parę nowych płyt. Były to prezent gwiazdkowy także dla kinomanów."

Gazeta Zielonogórska 9-10.12.1967

"Mistrzowie i partacze. ...Kierownikowi restauracji ODRA w Ślubicach, która nie jest zresztą wcale najgorszą w naszym województwie, radziłbym na przykład jechać do Kostrzyna, po to, aby stamtąd niejedno zapożyczyć.

A.K.

Księgarnia w Piastach Biały Kruk poleca

Wakacje są już tylko wspomnieniem, lecz wyprawy do księgarni po podręczniki trwają nadal. To dowód na to, jak można w tym kraju najprostsza sprawę, delikatnie mówiąc, skomplikować. Sprawa ta była opisywana bodaj w całej prasie krajowej. Jedynym wytłumaczeniem kłopotów z podręcznikami, tak by nikogo nie obrazić, były upały, które w tym roku dały się we znaki nie tylko zwykłym śmiertelnikom oraz strażą pożarnej. Całe szczęście, że nauczyciele jakoś sobie radzą. Pytanie czy radzą sobie uczniowie pozostawmy do rozważań "kompetentnym urzędnikom" Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Po wakacyjnym rozleniwieniu, warto przedśledzić co oferuje rynek księgarski. W Polsce istnieje kilka tysięcy wydawnictw. Dokładnej liczby nikt nie potrafi określić, gdyż nie ma mieszają, aby jedne nie upadły, inne zaś powstały. Wolny rynek ukazuje swoje oblicze. Księgarnie jako pierwsze zerwały z ogólną szarżką. Nigdy dotąd nie było tak wiele kolorowych volumenów, zachęcających swą szatą do kupienia.

Z tej masy wydawnictw chciałbym polecić dwie książki. Tak jak nakazuje telewizyjna reklama, z pewną niesmiałością sięgnęłam po książkę Davida Asha i Petera Hevitta "Ludzie jak bogowie", bo niby dlaczego miałyby być ona lepsza od innych dotyczących tajemnic świata? No więc właśnie?! Książka opisuje teorię, która w XIX wieku wstrząsnęła całym naukowym światem. Współczesna nauka jest niespójna. Z pomocą "teorii wini", jak ją nazwali autorzy, można powiązać nauki ścisłe z paranoją. W książce można znaleźć naukowe(?) uzasadnienie cudownych uzdrowień, jasnowidzenia, pojawienia się UFO, teleportacji itp. Fascynująca lektura zwłaszcza, że napisana językiem przejrzystym i prostym.

Druga książka, którą polecam to "Słownik gwary uczniowskiej" (zredagowanej przez Katarzynę Czarnecką i Halinę Zgótkową) Każde środowisko wypracowuje swoje zachowanie, swój specyficzny język. Tak jest np. z recydywistą, który na obronę powie "papuga", na zegarek "kukuła". Nie inaczej jest z młodzieżą szkolną. "Rzuć wapienia na drut", to po prostu poprosz ojca do telefonu, "przytył podczywień do kofciówek", to przecież prośba o ogień, a "szczerbaty wampir" to dostateczny z minusem.

Proponuję zabawę. Jeśli znajcie jakieś ciekawe powiedzonka, nie tylko z

gwary uczniowskiej, przyslijcie je na adres redakcji. Najzabawniejsze zostaną opublikowane, a najlepsza z nich zostanie nagrodzona "słownikiem gwary uczniowskiej".

Na rynku pojawiło się bardzo dużo wydawnictw poświęconych wychowaniu dzieci. Do niewątpliwych białych kruków należy wznowiona kilkakrotnie książka amerykańskiego lekarza Benjamina Spock'a "Dziecko - pielęgnowanie i wychowanie". Jest to wyjątkowe dzieło. Próbuje całociowo omówić kłopoty z wychowaniem pociech. Czyny to z bardzo dobrym skutkiem - książka była bestsellerem w wielu krajach. Do książek Suworowa specjalnie namawiać nie trzeba. Dla nieorientowanych, Suworow to przybrane nazwisko byłego szpiega KGB, który opisuje swoje koleje życia, akcje i przetoż przymat sytuację w radzieckim wywiadzie i wojsku. Czytając autorów książek szpiegowskich można dojść do wniosku, że życie kolejniż raz przerasta fikcję. Do czego służy Saperka? Na to z pozoru bezsensowne pytanie odpowiada autor w książce "Specnaz".

KUBA

Niewielu mieszkańców Kostrzyna wie, że na terenie miasta prężnie działają Sekcja i Oddział Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych. W cyklu artykułów na ten temat chciałbym zapoznać Czytelników z działalnością Związku oraz ze wszystkim, co budzi podziw i przywiązanie hodowców do gołębi. Chciałbym jednak zacząć od historii. Hodowla gołębi jest zajęciem o wielowiekowej tradycji. Oswajanie i udomowienie gołębia nastąpiło prawdopodobnie pod koniec epoki kamienia łupanego w Fenicji; obecnie ziemie tej krainy wchodzi w skład Libanu i częściowo Syrii. W tym starożytnym kraju gołąb był uważany za symbol Asztarty, bogini płodności i miłości. Wrząc z ekspansją kolonizacyjną Fenicjanie rozszerzyli kult bogini Asztarty i powięconego jej gołębia na kraje wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Przypuszczenie to wydaje się być uzasadnione, bowiem podczas prac wykopaliskowych prowadzonych przez archeologów na Cyprze odkryto małe świątynie starożytne, a przy nich pewne pomieszczenia o charakterystycznej konstrukcji, które okazały się starożytnymi gołębnikami, budowanymi dla "świętych gołębi". Najstarsze dane archeologiczne o gołębiu domowym znajdujemy w historii starożytnego Egiptu. Spośród przedmiotów odkrytych w grobowcach faraonów wymienia się obrazy przedstawiające gołębie dziobające nasiona.

Wyprawy wojkowe i łączność handlowa szerzyły kult i hodowlę gołębia u starożytnych Greków i prawdopodobnie we wschodniej Azji. W V wieku p.n.e. gołębie były znane w Atenach, a według starożytnej mitologii greckiej uważano je za ptaki święte i trzymano w świątyniach na cześć bogini Afrodyty. Za pośrednictwem Greków gołąb domowy rozpowszechnił się w całej ówczesnej Italii. Również u starożytnych Rzymian liczne zabobony i kult religijny wiązały się z gołębim domowym. Gdy imperium rzymskie rozszerzało się, gołąb domowy dotarł do krajów całej Europy. W następnych wiekach hoduje się już wiele ras gołębi.

W XIX wieku hodowlę gołębi praktykuje się już we wszystkich częściach świata. Za pośrednictwem Arabów gołąb domowy rozpowszechnia się również w krajach afrykańskich, w dolinie rzeki Konga, a kolonizatorzy zabierają go ze sobą do południowej Afryki, Ameryki Północnej i Południowej oraz do Australii.

Pocztą posługująca się gołębiami istniała w Europie jeszcze przed powstaniem nowoczesnych ras gołębi pocztowych.

W naszym stuleciu pratyka hodowli gołębi rozwija się coraz bardziej. W każdym kraju powstają rasy miejscowe. Oprócz hodowli gołębi mięsnych, lotnych oraz ozdobnych rozwija się hodowla i używanie gołębi pocztowych do celów sportowych. Wiemy z historii, że tego typu gołębiami posługiwano się w obłychniach miastach. Później wprowadzono w Europie służbę łączności wojskowej i pocztę z gołębiami, której praca była dobrze zorganizowana już podczas wojny francusko-pruskiej i pierwszej wojny światowej. Zanim zorganizowano stacje telegraficzne i radionadawcze, gołębie pocztowe służyły do przyspieszenia łączności. Korespondenci i reporterzy prasowi wysyłali gołębie, które szybko przekazywały do różnych redakcji wiadomości i notatki dotyczące wydarzeń politycznych i społecznych.

Gołębie pocztowe oddawały usługi marynarzom, obsługom latarni morskich w Alpach, przez spadochroniarzy i pilotów, przekazywały listy i uczestniczyły w zawodach lotu. W miarę jak technika się rozwijała rola gołębia stawała się coraz bardziej symboliczną. Obecnie hodowla tych ptaków służy do celów sportowych. Najbardziej charakterystyczną cechą gołębi pocztowych jest bardzo rozwinięty zmysł orientacji. Na zakończenie pierwszej części cyklu chciałbym przedstawić opis tej cechy.

Gołąb pocztowy, jest nieodłącznie związany z rodzinnym gniazdem, to znaczy z gołębnikiem, w którym przyszedł na świat i wyrósł. Gdziekolwiek byśmy go zawieźli i skądkolwiek go wypuścili, za każdym razem stara się on wrócić jak najprędzej do swego gniazda. Obdarzony z natury tęsknotą za domem, gołąb pocztowy pokonuje dzienne setki kilometrów, po drodze ląduje tylko w razie wyczerpania swych sił, wskutek pragnienia i głodu, by wypocząć i nocą. W locie docelowym zawsze odnajduje kierunek do domu, stary gołąb nigdy nie przywleknie do cudzego gołębnika. Zadne niebezpieczeństwo nie zdoła zatrzymać go w drodze do rodzinnego gołębnika, jeżeli nie zostanie napadnięty przez drapieżne ptaki, lub nie trafi na burzę uniemożliwiającą mu powrót".

S.O.

DOMOWE SEKRETY Do czego może przydać się MLEKO?

Od tego numeru gazety wprowadzamy stałą rubrykę, przede wszystkim dla pań. Dziś kilka informacji na temat niekonwencjonalnego wykorzystania mleka.

Oprócz niepodważalnych walorów odżywczych i smakowych, mleko może nam oddać ogromną przysługę w gospodarstwie domowym. Oto kilka przykładów:

1. Plamy z pleśni na białej bieliźnie znikną po zamoczeniu ich na chwilę we wrzącej wodzie, a następnie splukaniu obfitym strumieniem zimnej wody.

2. Zamzrowe pantofle można wyczyścić gąbką lub miękką ściereczką zanurzoną w ciepłym mleku. Drobniejsze zamzrowe przedmioty można po prostu zanurzyć w mleku, a potem wysuszyć w przewiewnym miejscu.

3. Plamy z zieleni czyżsi zsiadłe mleko z dodatkiem wody utlenionej. Potem dobrze jest splukać splamione miejsce mydłaną wodą i wysuszyć w słońcu.

4. Ażeby zniknęły ciemne, ale nie tłuste plamy na tapiecie należy przetrzeć je szmatką maczaną w zimnym, surowym mleku.

5. Plamy z owoców zlikwiduje zsiadłe mleko nałożone na nie i pozostawione na 2-3 godziny. Na koniec konieczne jest splukanie zimną wodą.

6. Nadpeknięty (ale nie rozbity) talerz porcelanowy należy włożyć do rondła, zalać zimnym mlekiem i gotować około 10-15 minut od momentu zawrzenia. Wyjąć, wysuszyć bez płukania. Później można myć nawet w ciepłej wodzie.

7. Sfilcowany pulower można "trochę" uratować. Po upraniu w zimnej wodzie z dodatkiem szamponu, należy go starannie wypłukać, a następnie namoczyć na 3-4 godziny w zimnej wodzie z dodatkiem surowego mleka w proporcji: 1 kieliszek od wina na 1 litr wody. Odsnąć w ręczniku frotte i rozłożyć do wyschnięcia. W trakcie suszenia kilka razy strzepnąć i

ponownie wymodelować, lekko rościągając.

8. Czarne lakierowane pantofle lub torebki można co pewien czas przecierać zwilżoną w zimnym, surowym mleku szmatką, a po całkowitym wyschnięciu mleka wypolerować miękką flanelką.

9. Mięso można przechować przez krótki okres wkładając je do kamiennego garnka, zalewając surowym mlekiem tak, aby było dokładnie przykryte. Przyłożyć spodeczkiem i obciążyć. Po wyjściu należy mięso splukać obficie zimną wodą. Mięso będzie kruche i smaczne.

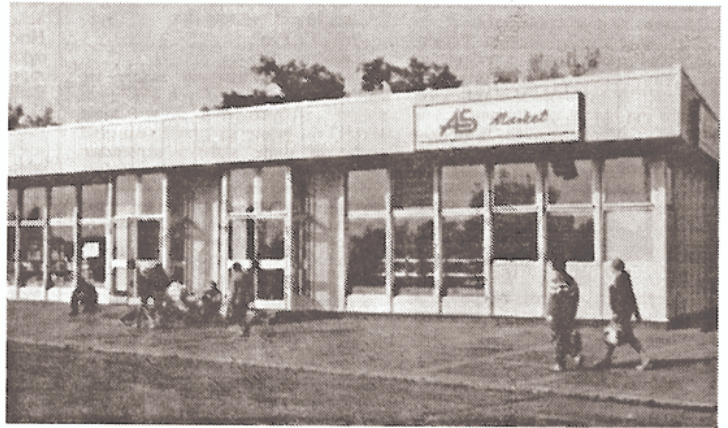
10. Bąbel utworzony na pięcie zniknie, jeśli na noc zrobimy kompres z miększego chleba, mleka i krochmalu.

11. Jeśli chcemy zapobiec zółtigniuciu jedwabiu, należy go przed praniem zanurzyć na godzinę w letnim mleku, a do ostatniego płukania dodać ocet.

/ o! /

AS-MARKET ZAPRASZA

Kilka miesięcy temu teren między dworcem kolejowym, a barem "Popularnym" został otoczony drewnianym płotem. Z dnia na dzień zza ogrodzenia wyłaniał się kształt nowoczesnego obiektu. Dziś wszystko jest już jasne. Kostrzyn ma nowy pawilon handlowy o wdzięcznej nazwie As-Market. Właścicielami sklepu są Ryszard i Mirosława Świderscy, ze Słubic. Kierownikiem sklepu jest brat pana Ryszarda, Józef. Wywiad z nimi przeprowadził Marek Stawarz.



- Dlaczego zainwestowaliście Państwo w Kostrzynie?

- Mieliśmy trudności z otrzymaniem działki w Słubicach, a chcieliśmy w krótkim terminie postawić obiekt o standardzie zachodnim, przybliżający nas do Europy. Nasza koncepcja spotkała się z przychylnym przyjęciem Zarządu Miasta Kostrzyna, który szybko przyznał nam lokalizację w tym miejscu. Podczas spotkania z Zarządem zobowiązaliśmy się zakończyć budowę w ciągu 90 dni. Z przykrością musimy stwierdzić, że termin przedłużył się do dni 120. Dokładnie po czterech miesiącach i 5 dniach pawilon został otwarty.

- Czyli budowa nie obyła się bez komplikacji?

- Tu na wstępie musimy podkreślić, że znaleźliśmy bardzo solidnego wykonawcę - pana Kokocińskiego, z Kółka Rolniczego w Kowalowie. Trudności jakie powstawały, wynikały np. przy zakupie elementów. Często nie można było się doliczyć poszczególnych części, nie mówiąc już o śrubkach. Właśnie tego typu sprawy powodowały nawet trzydniowe przestoje. Stąd też z obiecanych 90, zrobiło się 120 dni.

- Ile osób zatrudniacie Państwo w As-Markiecie?

- Na dziś jest zatrudnionych trzynaście osób, z których dwanaście to personel sklepu. Jedna osoba jest od spraw gospodarczych.

- A więc są to na ogół te ładne dziewczyny?

- Nie ukrywamy, że przeprowadziliśmy weryfikację kandydatek. Po wywieszeniu ogłoszeń o możliwości podjęcia u nas pracy, zgłosiło się około 50 pań. O zatrudnieniu zdecydowaliśmy we trójkę. Postawiliśmy na młodość. Mając doświadczenia z handlu uspołecznionego, wiemy jak trudno wykorzystać stare nawyki. Z całej załogi tylko dwie osoby mają doświadczenia handlowe. Nie obyło się też bez pewnych obaw. Należy pamiętać o tym, że tym młodym osobom powierzamy duży majątek. Z drugiej strony z takim personelem łatwiej można coś zmieniać, wprowadzając różne innowacje. Dodać należy jeszcze, że jednym z podstawowych kryteriów było to, czy dana kandydatka posiada już źródło dochodów. Postanowiliśmy przyjąć tylko te panie, które nie miały pracy.

- W Kostrzynie jest już kilka sklepów tej branży. Państwa sklep oznacza zastrzoną konkurencję!

- Większość ludzi w Kostrzynie, "siedzących" w handlu, mówi nam często, że zniszczymy tego lub tamtego. A to nie jest dokładnie tak - na zachodzie obok siebie często stoi kilka sklepów tej samej branży i każdy na siebie zarabia. My postawiliśmy na wysoki standard, a proszę zauważyć jak to działa na innych: w "Lechu" remont, w "Piaście" też. To jest po prostu znak czasu. Naszym celem naprawdę nie jest zniszczenie kogokolwiek. Chcemy po prostu wprowadzić do handlu nową jakość, taką, aby każdy klient czuł się u nas sympatycznie.

- A czy nie przeszkadza Państwu sąsiedztwo "Popularnej"?

- Być może nasza działalność i tam wymusi zmiany na lepsze.

- Wchodząc do sklepu od razu w oczy rzucają się nietypowe rozwiązania.

- Zgadza się. Projekt został opracowany pod kątem użyteczności. Obok sklepu znajduje się parking. Przed wejściami wymurowano podjazdy na koszyki.

Najsympatyczniej i najmilej zakupy zrobisz tylko u nas.

Tak więc, każdy zmotoryzowany może bez trudności zakupiony towar załadować do swego pojazdu.

- Moją uwagę zwrócił wystrój wnętrza w stylu zachodnim.

- W tym względzie całość wykonania zlecieliśmy austriackiej firmie Assmann. Przedstawiciele tej firmy wykonali projekt i urządzili całe wnętrze. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego wyboru.

- Serwujecie Państwo szeroki asortyment towarów. Na początek spytam się o artykuły spożywcze, a przede wszystkim pieczywo?

- Widzimy, że ten temat jest bardzo intrygujący dla mieszkańców Kostrzyna, gdyż to pytanie zadawano nam już kilkakrotnie. Codziennie mamy praktycznie do wyboru czternaście gatunków pieczywa.

Głównym dostawcą jest piekarnia z Gorzowa. Pieczywo słodkie oraz tzw. wypieki duńskie o dłuższym, nawet 30 dniowym, terminie trwałości sprowadzamy od pana Watrala.

- To ta znana firma z Witnicy?

- Tak, z tym tylko, że obecnie pan Watral przeniósł się do Gorzowa.

- Co jeszcze oferujecie Państwo z branży spożywczej?

- Prowadzimy sprzedaż wędlin paczkowanych i na wagę. Dostawcą są Zakłady Mięsne z Gorzowa. W najbliższym czasie będziemy mieli artykuły z Przylepu oraz paczkowane części kurczaków ze Świebodzina. W nabiału zaopatrujemy się w mleczarni gorzowskiej. Dodatkowe zakupy robimy w hurtowni artykułów pochodzenia zagranicznego. Na naszych regałach lustrzanych (gondolach) można znaleźć także duży wybór warzyw i owoców. Posiadamy także dwie szafy chłodnicze. W jednej chłodzą się napoje,

w drugiej przechowujemy ciasta pana Watrala. W gondolach środkowych, w centrum działu samoobsługowego, znajduje się pełen asortyment napojów, przypraw, przetworów owocowych, wa-

rzynnych i mięsnych oraz artykułów sypkich takich jak cukier, mąka, kasza itp. Na regale wokół filara umieściliśmy słodycze dwóch znanych firm: Wedla i Goplany. Słodycze znajdują się także w gondoli z herbatą i kawą. Tu też proponujemy szeroki wybór. Np. posiadamy siedem gatunków kawy - od taniej po droższą Cappuccino.

- Przejdźmy teraz do artykułów przemysłowych.

- W dziale samoobsługowym znajduje się stoisko z kosmetykami i chemią gospodarczą. Można tam znaleźć wszystko od zmywacza do paznokci, po lusterkę i grzebień. Jednakże naszą dumą jest rzucający się od razu w oczy domek przeznaczony dla klientów, którzy chcą się zaopatrzyć w artykuły wysokiej klasy. Dzięki zastosowaniu wspomnianych na początku wywiadu nowości, a przede wszystkim dzięki wystrójowi wnętrza wykonanego przez firmę Assman, po bezpośrednich oględzinach, otrzymaliśmy pozwolenie na sprzedaż produktów tak renomowanych firm jak: Bourjois i Felina. Tak więc, kto chce być elegancki, może kupić tu: bieliznę i kosmetyki. Ceny w tym przypadku są oczywiście wyższe od przeciętnych, ale wszędzie trzeba płacić więcej za towar o uznanym, światowym standardzie. Zresztą porównywalimy nasze ceny z cenami takich samych towarów w Niemczech i możemy się pochwalić, że u nas są niższe, nawet o kilkadziesiąt procent.

- I na koniec jeszcze pytanie o plany na najbliższą przyszłość?

- W najbliższym czasie chcemy zorganizować degustację ciast pana Watrala.

Poza tym dziś sklep jest czynny w dni powszednie od 6.30 do 21.00, w soboty od 8.00 do 16.00, w niedzielę od 10.00 do 17.00, ale w perspektywie mamy zamiar uczynić As-Market sklepem całonocnym.

Oczywistym jest także to, że w przyszłości ulegnie zmianie otoczenie sklepu - będzie dużo zieleni i kwiatów.

- Czy chcielibyście Państwo jeszcze coś dopowiedzieć?

- Co jeszcze... Chyba tylko to, co powtarzamy codziennie przez nasz radiowęzeł po kilka razy:

"Najsympatyczniej i najmilej zakupy zrobisz tylko u nas".



GORZOWSKA GIEŁDA SAMOCHODOWA

MARKA POJAZDU	ROK PROD.	CENA	MARKA POJAZDU	ROK PROD.	CENA		
Flat 126 p	1978	9 mln	Polonez	1979	14 mln		
	1981	11 mln		1981	16 mln		
	1982	12 mln		1984	26,5 mln		
	1983	13 mln		1989	45 mln		
	1984	14-15 mln		1990	56 mln		
	1985	16-19 mln		1991	64 mln		
	1986	17-19 mln		Lada	1990	50 mln	
	1988	29 mln			1991	52 mln	
	1989	29,5 mln		Renault 19 GTS	1990	112 mln	
FSO 1500	1980	9 mln	Suzuki Swift	1988	85 mln		
	1981	11,5 mln		Volkswagen Golf	1987	31 mln	
	1983	11-14 mln		Volkswagen Golf D	1990	140 mln	
	1984	16 mln		Opel Kadet	1991	170 mln	
	Skoda Favorit	1991		95-122 mln	Citroen ZX	1992	165 mln
					Mercedes 190 D	1988	210 mln

BAZAR

Ta rubryka stworzona przez redakcję naszej gazety ma na celu informować i zapoznawać czytelników z cenami podstawowych artykułów spożywczych, w jakie zaopatrujemy się podczas zakupów na kostrzyńskim targu. W miarę naszych sił i możliwości, postaramy się śledzić ruch cen i wszystkie sprostowania odnotowywać będziemy w naszym czasopiśmie. A więc do dzieła.

Przez pewien okres kartofle utrzymywały się w cenie 3,5 tys. zł za 1 kg. W ostatnich dniach (ceny z 1 października, czwartek) ceny poszły w dół i można obecnie kupić kartofle średnio już po 3 tys. zł. Być może, jak ukaże się ten numer gazety, będą jeszcze tańsze. Do obniżki cen niewątpliwie przyczynili się dostawcy, którzy wprost z ciężarowych samochodów hurtowo, ale i luzem (jak ktoś się uprze) sprzedają kartofle po 250 tys. zł za 1 metr, co przeliczając na kilogramy wychodzi po 2,5 tys. zł za kg. Ci sami dostawcy oferują cebulę w workach 25-kilogramowych po 62,5 tys. zł. Przeliczając to na 1 kg wychodzi tyle samo co za kartofle, a więc 2,5 tys. zł za kg. Ta sama cebula luzem na innych stoiskach kosztuje 4 tys. zł, a może i jeszcze więcej. W zeszłym tygodniu widziałem ładne kalafiory po cenie w granicach od 10 tys. zł do 14 tys. zł. Przyzwolite jabłka tzn. takie, które można zjeść kosztują od 5 tys. zł do 8 tys. zł za kg. Widziałem tańsze, ale niesety niezbyt apetyczne. Pieczarki też poszły w dół. W zeszłym tygodniu były

o 25 tys. zł, w ostatni czwartek bardzo ładne pieczarki kosztowały 20 tys. zł. Znalazłem również tańsze, trochę mniej ładne, ale za to po 12 tys. zł za 1 kg. Dość droga jest papryka czerwona i żółta. Ceny oscylują w granicach dwudziestu kilku tys. zł. Zielona papryka jest tańsza - kosztuje 14 tys. zł za 1 kg. Marchew po 5 tys., ale widziałem również tańszą, pietruszka po 10 tys. Z owoców bardziej luksusowych ponad tydzień temu spotkałem bardzo ładne brzoskwinie za 20 tys. zł. W ostatni czwartek banany kosztowały 15 tys. zł. Cena oferowanego chleba z Dębna od dłuższego czasu nie zmienia się i chleb o wadze 1,6 kg kosztuje 8,5 tys. zł. Na jednym ze stoisk można spotkać również wyroby czekoladowe. Pan, który sprzedaje swój towar zaopatruje się najczęściej z takich firm jak Goplana i Pomorzanka. Cena różnego rodzaju irysów kształtuje się od 32 tys. do 35 tys. zł, w zależności od smaku. Michałki w czekoladzie były po 52 tys. zł za 1 kg. Ciastka kokosowe po 7 tys. za opakowanie, mieszanka czekoladowa 43 tys. zł za 1 kg. Stoisko oferujące środki czystościowe z hurtowni w Nowej Soli i Zielonej Górze, sprzedawało Pollenę 2000 (600g) za 14 tys. zł, Ariel (600g) - 21 tys., Persil (600g) - 27 tys., SIL (500g) - 30 tys., Vizir (600g) - 18,5 tys. zł. Takie płyny jak KOP i WC - Picker do mycia i czyszczenia kosztowały 30 i 31 tys. zł. Tyle na dziś. Do zobaczenia za dwa tygodnie.

BYWALEC

Począwszy od tego numeru gazety, będziemy Państwu podawać notowania cen na giełdzie samochodowej w Gorzowie. Jak zapewne Państwo pamiętacie, próby utworzenia giełdy samochodowej miały także miejsce w naszym mieście. Jednakże po paru tygodniach funkcjonowania, umarła ona śmiercią naturalną.

Tak więc, potencjalni nabywcy "czterech kółek" z Kostrzyna korzystając będą najczęściej, z racji odległości, z giełdy gorzowskiej.

Giełda odbywa się w każdą niedzielę. Aby dojechać na jej teren, jadąc z Kostrzyna należy w Gorzowie - Wieprzycach skręcić w lewo na Szczecin i później cały czas trzymać się tego kierunku. Dopiero poza granicami miasta skręcić ponownie w lewo, w miejscu gdzie widoczne będą wysokie zabudowania "Moto - Gobexu". To właśnie na placu przed tymi budynkami odbywa się giełda.

W ostatnią niedzielę (27.09.92r.) pogoda wyjątkowo dopisała, tak więc ludzi zjawiało się dużo. Sporo było tych sprzedających, znacznie mniej tych

kupujących, no i zdecydowanie najwięcej tych oglądających. Przed wszystkim wiele było samochodów rodzimej produkcji. Ich ceny były mocno zróżnicowane, nie tylko w zależności od rocznika, ale także od przebiegu i stopnia zużycia.

Oprócz samochodów na giełdzie można także nabyć wszystko, co do samochodu jest potrzebne, a więc części, akcesoria, kosmetyki samochodowe. Korzystając z dużego skupiska ludzi zjawili się także różni inni handlarze, głównie ci zza wschodniej granicy.

Jedną z "atrakcji" był pewien pan, sprytnie mieszający trzema kubkami, pod którymi znajdowała się jedna kulka. Za prawidłowe wskazanie kubka, pod którym znajduje się kulka, pan wypłacał podwójną stawkę wpłaconej wcześniej sumy. Zachęcając do uczestnictwa w grze pan reklamował się, mówiąc: "można u mnie wygrać, można również przegrać". Jednakże po krótkiej obserwacji jego pocynań oświadczam Państwu, że możliwe jest tylko to drugie.

Spółdzielnia Rzemieślnicza "Odwart" w Kostrzynie n.O. ul. Sportowa 1a, tel. 30-07, oferuje usługi w zakresie:

- robót remontowo - budowlanych
 - robót instalacyjnych (wszystkie w tym gazowe)
 - obsługi technicznej zakładów rzemieślniczych w tym prowadzenia ksiąg podatkowych
 - zaopatrzenie materiałowe w tym złącza kablowe ZK 1, ZK 2, ZK 3
- Przypominamy, że dokonując nakładów na remonty mieszkań i domów możemy uzyskać ulgę podatkową.

LISTA PRZEBOJÓW

Pierwsza lista przebojów została ułożona dzięki głosom sympatyków muzyki młodzieżowej z Zespołu Szkół. Ale to oczywiście początek. Cała reszta zależeć będzie tylko od Was i od waszych głosów. Jeżeli zainteresujecie się taką formą zabawy, to jest szansa, że co dwa tygodnie nowa lista przebojów ukazywać się będzie na łamach naszego czasopisma. Może być też i tak, że po kilku tygodniach w wyniku braku zainteresowania, lista umrze śmiercią naturalną.

Wszystko zależy od Was. Od siebie chcemy dodać, że pierwsza dźwiękowa prezentacja KOSTRZYŃSKIEJ LISTY PRZEBOJÓW odbędzie się na dyskotekę w Kregielni, 4 października. Przedstawia ją Kazimierz Witkowski, wioletołny kostrzyński prezenter dyskotekowy.

Będziecie mogli już tam głosować na swoje ulubione utwory i zespoły. Informujemy też, że przy każdym

ustalaniu nowej listy wylosowane zostaną dwie osoby, które wraz z osobami towarzyszącymi będą mogły raz bezpłatnie wejść na dyskotekę. I jeszcze jedna uwaga. Od momentu ukazania się tego numeru "GK" w losowaniu darmowych kart wstępu będą brały udział tylko głosy przedstawione na naszych kuponach.

A oto szczęśliwcy, którzy brali udział w głosowaniu na pierwszą KOSTRZYŃSKĄ LISTĘ PRZEBOJÓW i przy okazji wylosowali darmowy wstęp na dyskotekę: Marzena Jućzyce i Kaśka Sobczak.

Zaproszenia do odebrania w redakcji (czwartek 17.00 - 18.00).

P.S. Jeszcze jedna prośba. Szukamy osób, przede wszystkim ze szkół podstawowych, chętnych do współredagowania tej rubryki.

REDAKCJA

WALUTOWY RYNEK

KANTOR	22.09.92r.		24.09.92r.		29.09.92r.		1.10.92r.	
	\$	DM	\$	DM	\$	DM	\$	DM
obok PKO	13.800	9.220	13.950	9.220	13.800	9.350	13.800	9.500
	13.950	9.300	14.000	9.350	13.980	9.480	13.980	9.580
Dworzec	13.800	9.240	13.800	9.220	13.800	9.360	13.750	9.510
	13.900	9.320	13.950	9.340	13.950	9.500	13.950	9.600
PKO	13.850	9.200	14.000	9.200	13.850	9.350	13.800	9.500
	14.000	9.350	14.150	9.350	14.000	9.500	13.980	9.600

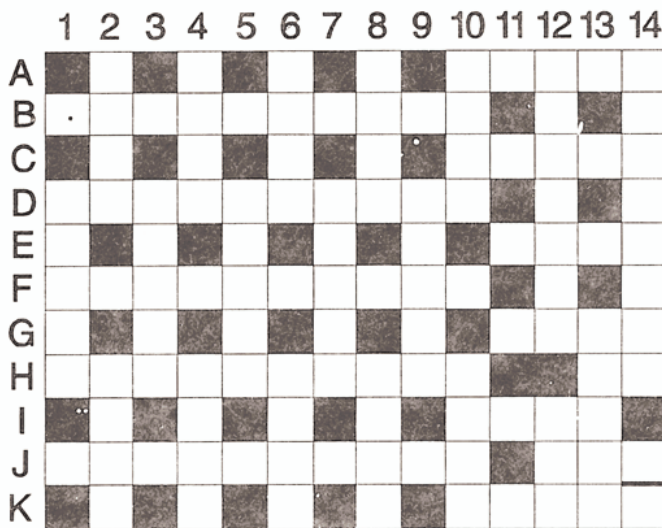
opr. M.S.

Dom Kultury "KREGIELNIA" GAZETA

KOSTRZYŃSKA LISTA PRZEBOJÓW

- 1 GUNS N'ROSES - NOVEMBER RAIN
- 2 MADONNA - THIS USED TO BE...
- 3 GUNS N'ROSES - KNOCKIN ON
- 4 2 UNLIMITED - THE MAGIC FRIEND
- 5 JOHN SECADA - JUST ANOTHER DAY
- 6 GEORGE MICHAEL - TOO FUNKY
- 7 KRIS KROSS - JUMP
- 8 DR. ALBAN - ONE LOVE
- 9 OPUS III - ITS AFINE DAY
- 10 METALLICA - NOTHING ELSE MATTERS

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
A-10)rozcieranie ciasta; B-1)broszki, rękawiczki, paski...; C-10)siła napędowa; D-1)niejedna w albumie; E-11)uczeń szkoły wojskowej; F-1)nieformalny związek; D-11)węglowodór nasycony; H-1)reperuje zęby; H-13)symbol tantalu; I-10)wyspa koralowa otaczająca lagunę; J-1)wywołuje ruch powietrza; J-12)owocowy ogród; K-10)spadek kursu papierów wartościowych;

Pionowo:
1-D)kwiat pokojowy; 2-A)pora wakacji; 2-H)ogon ślubnej sukni; 3-D)taniec towarzyski; 4-A)karciany kolor; 4-H)optata za przejazd przez rogatkę; 5-D)O, A, B lub AB; 6-A)marka samochodu ciężarowego; 6-H)bawiła się z Bolkiem i Lolkim; 7-D)Poznańskie Zakłady Koncentratów Spożywczych; 8-A)lew skrzydlaty z głową orła; 8-H)rzeka zapomniana; 9-D)stan w USA ze stolicą Boise; 10-A)pierwsze słowo dziecka; 10-H)pracuj, a sam ci wyrośnie; 12-A)kufajka broń biała; 12-I)miasto w środkowo-południowej Holandii; 13-G)zbiór map; 14-A)ma kwaśne, czerwone jagody.

KONCERT ŻYCZEŃ

Co dla młodzieży.
Wypełnijcie zamieszczony kupon i przekażcie go redakcji "Gazety Kostrzyńskiej". Życzenia zamieszczone na kuponach będą zamieszczane na naszych łamach bezpłatnie.

Mamy dla was też inną propozycję. Chcemy utworzyć KOSTRZYŃSKĄ LISTĘ PRZEBOJÓW. Na kuponie, który przeznaczylimy na życzenia, możecie napisać dziesięć waszym zdaniem najlepszych utworów wraz z zespołami. Dla uczestników tej zabawy Dom Kultury "Kręgielnia" ufunduje co dwa tygodnie, dwa podwójne zaproszenia na dyskotekę.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich, którzy byli na kolonii w Polanicy Zdrój (na II turnusie) składają Piotrek i Rysiek.

Pozdrowienia dla Szkoły Podstawowej nr 4 od byłego Samorządu Szkolnego.

Serdeczne życzenia dla byłej klasy 8a ze SP nr4 i kochanej wychowawczyni pani Alicji Kosior zasyła Kaka S.

Życzenia dla Alfika: "Kocham Alfika" - Mąka.

Dom Kultury "KRĘGIELNIA" GAZETA

KOSTRZYŃSKA LISTA PRZEBOJÓW

1
2
3
4
5

KONCERT ŻYCZEŃ :

KRONIKA POLICYJNA

W nocy z 3 na 4 lipca na ul. Asfaltowej w okolicach Drzewic, kierujący motocyklem marki "Junak" nie zachowując należytej ostrożności, nie dostosowując prędkości do zaistniałej sytuacji drogowej, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w przydrożne drzewo.

Pasażer motocykla został przewieziony do szpitala w Kostrzynie. W wyniku doznanych obrażeń podczas wypadku zmarł. Kierujący wyszedł z wypadku bez większego szwanku.

25.07.1992 w następstwie kłótni rodzinnej, żona ugodziła swego męża trzykrotnie nożem w okolice brzucha i klatki piersiowej. Zadane ciosy nie zagroziły życiu poszkodowanego.

27.07.1992 na ul. Świerczewskiego, kierujący motocyklem marki "Jawa" nie zachowując należytej ostrożności zjechał na pobocze i uderzył w słup oświetleniowy. Pasażer motocykla jadący bez kasku doznał pęknięcia podstawy czaszki, kierowca "tylko" lekkie obrażenia.

13.08.1992 zgłoszono uśmianie gwałtu. Sprawca zwałbił do swojego mieszkania młodą dziewczynę. Następnie przemocą uśmiał odbyć z nią stosunek. Został zatrzymany i aresztowany.

14.08.1992 na ul. Boh. Stalingradu, kierujący motorowerem marki "Simson" na przejściu dla pieszych potrącił nieletniego chłopca, który w wyniku zderzenia doznał złamania lewej ręki.

30.08.1992 ujawniono włamanie do butiku odzieżowego na ulicy 15-lecia. Sprawcy po wyłamaniu krat i wybieniu szyby dostali się do wewnątrz, skąd zabrali odzież o wartości około 15 mln. zł. Na podstawie zabezpieczonych śladów na miejscu włamania, sprawcę zatrzymano i przebywa on obecnie w Areszcie Śledczym w

Komisariat Policji w Kostrzynie w ostatnim czasie otrzymał nowy sprzęt techniczny - alkotest. Urządzenie to służy do pomiaru zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu. Pozytkano go dzięki wydatnej pomocy Zarządu Miasta i Burmistrza. Wartość alkotestu w aktualnych cenach wynosi 20 mln. zł. W znacznym stopniu usprawniło to pracę policjantów w naszym mieście.

Dlatego też w imieniu kostrzyńskiej policji władzom miasta serdeczne podziękowania składa komisarz Aleksander Gierlach.

MIEJSKIE ZAKŁADY KOMUNALNE spółka z o.o. w Kostrzynie n.O. informują wszystkich mieszkańców Kostrzyna, że wprowadzając z dniem 1 października 1992 roku w oparciu o uchwałę Zarządu Miasta z dnia 9 września 1992 roku nowe opłaty za dostawę wody i odprowadzanie ścieków z urządzeń kanalizacyjnych. W związku z powyższym par.7 Umowy o dostawę wody i odprowadzanie ścieków otrzymuje brzmienie:

1. Ustala się stawki opłat dla gospodarstw domowych w wysokości:

- za 1 m sześć. pobranej wody.....2.800.-zł.
- za 1 m sześć. odprowadzonych ścieków..2.500.-zł.

2. Dla pozostałych odbiorców opłaty wynoszą:

- za 1 m sześć. pobranej wody.....4.400.-zł.
- za 1 m sześć. odprowadzonych cieków..4.300.-zł.

WYDAWCA: RADA MIEJSKA
Redakcja: Jarostaw Szydelko-red. nac., Ryszard Skalba, Alicja Kłapoczek, Jerzy Szablowski, Marek Stawarz.
Współpraca: Daniela Kwiatkowska, Ryszard Pawłowski.
Dyżur redakcji: czwartek 17.00-18.00 w Urzędzie Miasta.

Międzyrzecz.

31.08.1992 policjanci zatrzymali na gorącym uczynku sprawcę włamania do sklepu mięsnego przy ul. 15-lecia. Wobec zatrzymanego prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

11.09.1992 nieletni mieszkaniec Kostrzyna ukradł pozostawiony na moment rower marki BMX o wartości 7,2 mln. zł. Złodziej został zatrzymany. Sprawa będzie skierowana do Sądu Rejonowego w Słubicach.

18.09.1992 zostało ujawnione włamanie do sklepu OCEAN na terenie byłego ZREMBU. Nie ustaleni dotychczas sprawcy po przepięwowaniu krat zabezpieczających okno, weszli do środka, skąd ukradli odzież, obuwie oraz artykuły drogerijne. W wyniku penetracji przyległego terenu, policja odnalazła część porzuconych przedmiotów. Tym niemniej pozostałe straty oceniono na 20 mln. zł.

24.09.1992 na ul. Świerczewskiego dwaj nieustaleni dotychczas sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży torebki z zawartością na skądle kobiety, powracającej z pracy do domu.

27.09.1992 koło sklepu Lech, w trakcie wspólnego spożywania alkoholu jeden z uczestników libacji doprowadzając do nieprzytomności swojego kompana, zabrał mu pieniądze w kwocie około 400 tys. zł. Sprawca został zatrzymany i dostarczony do prokuratury z wnioskiem o zastosowanie środka zapobiegawczego.

29.09.1992 ujawniono włamanie do przychodni lekarskiej przy KZP. Sprawca po dość szczegółowej penetracji pomieszczeń zabrał tylko kalkulator wartości 600 tys. zł.

III liga story (c.d.)

Dotychczasowe mecze Celulozy

Dąb - Celuloza	0:0
Celuloza - Hutnik	4:0 (2:0)
Lech II - Celuloza	0:1 (0:1)
Celuloza - Flota	1:2 (1:1)
Polonia Ch. - Celuloza	3:0 (1:0)
Lubuszanin D. - Celuloza	2:0 (1:0)
Celuloza - Energetyk	3:0 (0:0)
Kotwica - Celuloza	2:0 (1:0)
Celuloza - Darłowia	3:1 (2:1)

9 miejsce w lidze.

się grało naszym zawodnikom w tym meczu, jak wynika z wypowiedzi niektórych z nich. Posiadali przewagę optyczną i czuli, że tego meczu nie mogą przegrać. Stało się jednak inaczej. Druga bramka dla Kotwicy była efektem odstąpienia się Celulozy. Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że mimo przewagi Kostrzynian, nie stworzyli oni ani jednej tzw. stuprocentowej sytuacji.

W IX kolejce Celuloza pokonała Darłowię 3:1 (2:1).

Był to bardzo dobry, szybki i widowiskowy mecz, w którym wyróżnił się debiutujący w naszej drużynie Igor Deńczuk. Osobicie nie pamiętam tak dobrego debiutu w naszej drużynie. Jeżeli w następnych meczach zagra również dobrze, to przypuszczam, że Maciej Pogoda zajmie na dłuższą metę dla rezerwowego. Takiego obokrajowca będą mogły nam pozostawić wszystkie drużyny III-ligowe. Dobre warunki fizyczne, dobra technika, podanie, waleczność. Dzięki niemu padła pierwsza bramka dla Kostrzynian. W 2 min. Deńczuk otrzymał podanie od Olejniczaka, wygrał pojedynek z obrońcą i mocno dośrodkował wzdłuż bramki gości. Nadbiegającego Dolińskiego ubiegł obrońca Darłowi i umieścił piłkę w siatce własnej bramki. Radość trwała krótko. Już w 6 min. po kontrze Darłowi, dwóch napastników poradziło sobie z trzema obrońcami i bramkarzem naszego zespołu doprowadzając do wyrównania. Głupio utraczona bramka nie załamała naszych piłkarzy. W 14 min. Sobczak zagrał do Jacewicza, który opanował piłkę i strzałem w długi róg uzyskał drugą bramkę.

W pierwszej połowie na bramkę Darłowi strzelali groźnie Sobczak i Doliński. Końcówka należała jednak do gości. W 40 min. poprzeczka uratowała Celuloz od utraty bramki, a w 45 min. dwóch napastników gości po minucii obrońców i bramkarza, nie potrafiło celnie skierować piłki do bramki, uprzedzeni w ostatniej chwili przez rozpoznanie interweniującego Dariusza Głowackiego.

Początek drugiej połowy to nieustanne ataki zespołu przyjeźdźców. W 52 min. zawodnik Darłowi znalazł się sam na sam z Piotrzkiewiczem, ale nasz bramkarz świetnie obronił strzał z kilku metrów. Typowe zachowanie niedoświadczonych zawodnika - puszczenie byle jakiej piłki i rewelacyjna obrona trudnego strzału. Po kilku minutach Celuloza otrząsnęła się z letargu. Trzykrotnie nie miał szczęścia Deńczuk, którego strzały miały bramkę, bądź były z niej wybijane. Najlepszą sytuację zespołu Walczyński, który otrzymał idealne podanie od Deńczuka, ale będąc sam na sam z bramkarzem zgubił piłkę.

Dobre sytuacje mieli Orłowski i Pogoda, dobrze bronili bramkarz Darłowi. Od 75 min. gościom puściły nerwy. Za kopnięcie Mikołajczuka boisko opuścił jeden z zawodników Darłowi, a za to samo przewinięcie względem Walczyńskiego - drugi.

Celuloza wykorzystała przewagę dwóch zawodników, strzelając po uderzeniu Jacewicza z woleja trzecią bramkę. Była to 90 min. meczu. W ten oto sposób Celuloza odniosła 5 z rzędu zwycięstwo w III lidze z Darłowią.

I jeszcze jedna sprawa. W większości drużyn III-ligowych występował piłkarze zza granicy - konkretnie z krajów byłego ZSRR. W końcu i w Kostrzynie pojawił się 23-letni obywatel Ukrainy, piłkarz II-ligowej Iwry Winnica Igor Deńczuk. Wziął udział w kilku treningach, zagrał w meczu pucharowym w Dębnie i spodobał się na tyle trenerowi, że został zawodnikiem Celulozy.

Aktualna kadra I zespołu:
Bramkarze: Robert Piotrzkiewicz (ur.1973), Wiesław Prus (1972), Marek Wilczek (1974)
Obrońcy: Jarosław Horodyski (1967), Remigiusz Król (1968), Piotr Mikołajczuk (1974), Piotr Olejniczak (1969), Piotr Ōzyć (1972) **Pomocnicy:** Grzegorz Walczyński (1975), Dariusz Orłowski (1965), Ireneusz Sobczak (1968), Artur Jacewicz (1972), Dariusz Głowacki (1974), Krzysztof Krawczyński (1972)
Napastnicy: Maciej Pogoda (1971), Jacek Doliński (1968), Igor Deńczuk (1979), Paweł Zdobylak (1974), Artur Kalinowski (1977).

Ryszard Skalba

czasów gry w Celulozie, Włodzimierz Pastwa. Swoją drogą - trochę się tych zawodników przez Celuloz ostatnich lato przewinęło...

Od początku meczu Lubuszanin uszkał znaczną przewagę, raz po raz ciągnęły ataki na bramkę Celulozy. Szczególnie groźne były akcje prowadzone prawą stroną, gdzie nienajlepiej spisywał się Jacewicz. Przewaga zespołu gospodarzy przyniosła efekt bramkowy w 26 min. Z narożnika pola karnego piłkę uderzył jeden z pomocników Lubuszanina i ta wpadła w długi róg. Trudno powiedzieć czy Robert Piotrzkiewicz miał szansę obrony tego strzału, ponieważ nie podjął nawet takiej próby tylko odprowadził piłkę wzrokiem.

Celuloza poderwała się do ataku dopiero pod koniec I połowy. W ostatniej minucie tej części meczu dobre podanie otrzymał grający na prawej pomocy Olejniczak, który ograł obronę i z końcowej linii zagrał do nieobstawionego Orłowskiego. Strzał z ok. 12 m wybił z bramki obrońca na rzut rożny. Po rzucie rożnym po czyżej główce piłka trafiła do stojącego w odległości 5 m od bramki Sobczaka, któremu na linii strzału znalazł się Doliński. Chwila zwłoki i strzał trafił w nadbiegających obrońców. Sobczak próbował dobić główką, ale faulował przy tym bramkarza i choć piłka wpadła do siatki sędzia nie mógł uznać tej bramki.

Początek II połowy należał do zdecydowanie do Celulozy, choć o mały włos w głupi sposób nie straciłbyśmy bramki. Złe wybicie przez bramkarza Piotrzkiewicza piłki nogą, trafiło do Pastwy, ten jednak zaskoczony tą sytuacją, nie trafił do pustej bramki. Celuloza zaczęła walczyć, obudził się Jacek Doliński. Po jednym ze swych rajdów przestrelał nad poprzeczką i po drugim wycofał do Walczyńskiego, którego strzał z pierwszej piłki, obrońcy wybili z bramki. W momencie przewagi Celulozy, nastąpiła kontra Lubuszanina, szybka wymiana piłki, prostopadłe zagranie w uloczek i w 61 min. było już 0:2. Tu nasz bramkarz nie miał nic do powiedzenia. Piłkarze kostrzyńscy stracili ochotę do gry. Napastnicy Lubuszanina jeszcze trzykrotnie stawali w sytuacji sam na sam, ale szczęśliwie bronili Piotrzkiewicz. Nie ma więc za co pochwalać naszych zawodników. 20 minut na cały mecz to zbyt mało, żeby uzyskiwać pozytywne efekty.

Po tym meczu w kręgach klubowych zrobiło się "nerwowo". Odbyły się rozmowy z trenerem i z zawodnikami.

W trybie pilnym zebrał się Zarząd Klubu. Nie wiem jaki to miało wpływ na postawę drużyny, ale faktem jest, że kolejne spotkanie Celuloza wygrała wysoko z Energetykiem Gryfino 3:0 (0:0). W I bezbramkowej połowie oprócz szybkiego tempa, zawodnicy obu drużyn nie mieli nic do zaferowania kibicom. Losy meczu rozstrzygnęły się w ciągu 9 minut II połowy.

W 55 min. zza linii pola karnego niezbyt mocno strzelał Jacewicz. Z trybun wydawało się, że piłka zmierza obok bramki. Interweniujący bramkarz odbił ją rękoma i ta wpadła do siatki. W 60 min. z lewej strony dośrodkował Jacewicz. Niefortunny interweniował obrońca gości, który idealnie podał Orłowskiemu, ten zaś nie zmarował okazji strzelając drugą bramkę. W 64 min. po jednym z niezdeterminowanych ataków napastników z Gryfina piłkę przejął Król, podał do Orłowskiego a ten wypuścił prostopadłym podaniem Sobczaka. I tym razem bramkarz gości przegrał pojedynek sam na sam z naszym pomocnikiem. Piłkarze Energetyka próbowali poprawić ten niekorzystny rezultat, ale ich ataki kończyły się na obrońcach Celulozy lub na pewnie grającym bramkarzu Piotrzkiewicz. Jeszcze w ostatniej minucie po zagraniu Pogody z linii końcowej wzdłuż bramki gości nasi piłkarze mieli okazję podwyższenia wyniku. Trzy kolejne strzały nie znalazły drogi do bramki. W zamieszanu nawet nie wynotowałem strzelających. Migotały jasne czupryny Zdobylaka, Orłowskiego, Sobczaka. Był to bardzo ważny mecz dla naszego zespołu. Niepowodzenie i w tym spotkaniu, mogło mieć fatalne skutki w dalszych rozgrywkach. Chłopcy uwierzyli, że nie są tacy stabi, jak niektórzy twierdzą, lecz, że brakowało trochę szczęścia. Wreszcie dobrze zagrała linia obrony, choć obiektywnie trzeba stwierdzić, że napastnicy Energetyka nie zmusili jej do większego wysiłku.

Mimo przekonywującego zwycięstwa z Energetykiem trudno mówić jednak o stabilizacji formy zespołu kostrzyńskiego.

Dowiadł tego wyjazdowy mecz do Kórnika. Piłkarze Kotwicy swoją zdobycz punktową zdobyli w spotkaniach m.n. z Dębem, Turem, Polonią Piła, Hutnikiem, a więc z drużynami z końca tabeli. Stwarzało to pewne nadzieje na wywiecenie chociaż jednego punktu. Niestety szybko utracona bramka z rzutu wolnego ustawiła grę po myśli miejscowych. Dobrze

Odbita przez obrońcę piłka ponownie wróciła do niego. Mocne dośrodkowanie wybiła obrońca gości w ten sposób, że przelobował swojego bramkarza i piłka wpadła do bramki. Gwoli ściłości należy dodać, że wepchnął ją do siatki nadbiegający Sobczak, bo być może zdołałby ją wybić jeszcze obrońca Floty. Wyrównanie w 45 min korzystnie wpłynęło na naszych zawodników, którzy po przerwie zaatakowali. Tymczasem w 49 min. kolejny "zimny prysznic". Niedokładnie kryty Mindziak otrzymał podanie przed polem karnym. Wystartowali do niego jednocześnie dwaj obrońcy i bramkarz Celulozy, jednakże napastnik Floty był najszybszy i strzelił drugą swoją bramkę. Przyznaje, że jak większość kibiców za tą bramkę "na gorąco" winiem bramkarza, ale na spokojnie analizując tę akcję można mu zarzucić, że nie stał do końca w bramce widząc nadbiegających obrońców. Jednakże całą sytuację spowodowali niestety nasi defensorzy. A propos kibiców, nie dziwię się zawodnikom kostrzyńskim, że wolą grać na wyjazdach. Obelgi, wyszydzenie, niechęć do zawodników Celulozy, która spływa z trybun pozwala na postawienie pytania: Po co ci ludzie przychodzą na mecz? Żeby się wulgarnie wyłaować nie bacząc na obecność dzieci i młodzieży? Lepszym miejscem byłby chyba "Gumowiec".

Za słowa, które skierowane są z trybun do zawodników, postabym do sądu i, gdyby były skierowane do mnie. Niech mi ktoś powie, kiedy ostatnio kibice kostrzyńscy dopingiem próbowali pomóc naszej drużynie? Zamiast tego nasi chłopcy słyszą tylko wyzwiska i chamskie epitetki. Przepraszam tych kibiców, którzy sercem są z naszą drużyną, ale przyznacie wszyscy, że nie potrafimy na tego typu zachowanie reagować. Od czego są zresztą porządkowi? Nie inaczej było na tym meczu. Mimo ambientnej i dobrej gry, nikt nie spróbował zagrać Kostrzynian do jeszcze większego wysiłku. Dwukrotnie zabrakło szczęścia pod bramką Floty. Po centrze Piotra Olejniczaka, Sobczak odegrał piłkę główką do tyłu, a strzał Pogody, również głową, z trudem wybił bramkarz na róg. Drugą sytuację zaprzepaścił Doliński, który mając przed sobą bramkarza próbował przetrzucić piłkę na drugą nogę i jego strzał zdążył zablokować obrońcy. Rozluźnieni szych obrońcy próbowali wykorzystać napastnicy Floty. Po jednym z dośrodkowań Piotrzkiewicz nie sięgnął piłki, a strzał Mindziaka trafił w poprzeczkę. Kolejna kontra Floty zakończyła się identycznie - minięcie się bramkarza z piłką i ponownie strzał w poprzeczkę. Celulozie niestety nie udało się wyrównać i mecz zakończył się porażką.

Drużyna kostrzyńska rozegrała dobry mecz wbrew opinii zamieszczonym w lubuskiej prasie. W tym miejscu chciałbym wyjaśnić, że nie mam nic wspólnego z relacjami ukazującymi się w "Gazecie Lubuskiej", "Gazecie Nowej", dotyczącymi występów Celulozy. Nie zdarza mi się ani mówić, ani pisać takich bredni, jakie tam niejednokrotnie mam "przyjemność" czytać. Jestem patriotą lokalnym i gorącym kibicem naszej drużyny, ale staram się o obiektywizm i jeśli trzeba to i naszych "uszczyplnych". Relacje w w/w gazetach pisane są z "kapelusza" przez osobę, która na meczach na pewno nie była. Proszę więc i zawodników i kibiców żeby nie złożyli mi za niepopępane winy.

Po meczu z Flotą nastąpiły manewry na pozycji bramkarza. Na treningach pojawił się "syn mar-notrawny" Marek Wilczek, który wyczuł swoją szansę i chyba żałuje, że zmarował trochę czasu wykazując niepoważne podejście do uprawiania piłki nożnej.

O wyjazdowym meczu w Chodzieży z Polonią, chciałoby się jak najszybciej zapomnieć, zwłaszcza, że sami zawodnicy wypowiedzieli się na ten temat niechętnie.

Podobno był to jeden z najgorszych meczu Celulozy od kilku lat. Sam wynik - porażka 0:3 - mówi za siebie. Ostatnia porażka różnicą większą niż 3 bramki przytrafiła się Celulozie w sezonie 90/91 w meczu z Chemikiem w Policach - 1:6. Nie sprawdzą się opinie tych wszystkich, którzy twierdzą, że winę za wszystko ponosi bramkarz. Bramki były wynikiem bardzo słabej postawy linii defensywnej, a w sumie i całego zespołu. Dowiedziony zespół Polonii (rednia wieku 29 lat) beztrosko wykorzystał słabą dyspozycję naszych piłkarzy.

Na kolejny mecz wyjazdowy do Drezdenka Kostrzynianie udawali się z nadzieją przerwania fatalnej passy porażek

(w międzyczasie przegrali również pojedynek pucharowy z Dębem Dębno), ale chyba sami nie bardzo wierzyli, że mogą coś na boisku Lubuszanina zdziałać. W zespole miejscowym wystąpił znany z

III liga story, czyli

* dziwne rozstania i debiuty * "stranieri" w Celulozie * klasyczny dołek

I znów piłka w grze!

Gdy piszę te słowa piłkarze kostrzyńskiej Celulozy rozegrali już 9 spotkań kolejnego sezonu piłkarskiego. Niestety, wakacyjna przerwa w wydawaniu naszej "Gazety" była dłuższa niż przerwa w rozgrywkach. Stąd też moja relacja będzie daleka od aktualności, ale może mieć dla kibiców wartość kronikarską, czy też "historyczną".

Do swych zmagani III liga przystąpiła już 1 sierpnia. W ramach przygotowań do rozgrywek nasz zespół przebywał na tygodniowym obozie treningowym w Ślubicach oraz rozegrał kilka meczów sparingowych: z Orłem Międzyrzecz 1:0, ze Stilonem 1:1, z Lechią ZG 3:0, z Flotą 1:3, z MLKS Stubice 3:2 i z Lubuszaninem D. 1:0.

Przed rozpoczęciem rozgrywek nastąpiły zmiany w kadrze I zespołu. Definitywnie pożegnał się z Celulozą Roman Kuśnierczak, który zasiadł Czarnych Witnica jako grający trener. Nie mogę oprzeć się w tym momencie wrażeniu (i chyba większość podzieli mój pogląd), że odejście tego zawodnika nastąpiło o wiele za wcześnie, podobnie jak rozbrat Arkadiusza Tańskiego. Umiejętności obu tych zawodników predysponowały ich do dalszych występów w tej klasie rozgrywek i szkoda, że ich możliwości nie zostały do końca wykorzystane. Ale takie jest życie, trzeba uszanować decyzję zawodników, dla których w pewnym momencie piłka przestała być najważniejsza. Za Kuśnierczaka pozyskano z Witnicy dwóch zawodników: bramkarza Roberta Piotrkiewicza i pomocnika Krzysztofa Krawczyńskiego. Z Drezdenka na czas odbywania służby wojskowej przyszedł pomocnik Robert Jankowski.

Dziwny to był transfer, ale o tym później.

Celuloza rozpoczęła rundę jesienną od drugiej kolejki ponieważ w pierwszym terminie grała mecz pucharowy szczebla centralnego w Złotoryi.

Inauguracja sezonu w Kostrzynie wypadła obiecująco.

W ogromnym upale w samo południe Kostrzynie zgodnie z oczekiwaniami pokonali beniaminka Hutnika Szczecin - 4:0 (2:0). Pierwsza bramka padła po rzucie rożnym i strzale kapitana Celulozy Ireneusza Sobczaka, w górny róg bramki, już w 10 min. Wczesne prowadzenie spowodowało, że nasi piłkarze zaczęli wyraźnie lekceważyć przeciwnika. Tymczasem stały zespół gości w krótkim czasie wypracował sobie bardzo dobre sytuacje do strzelenia wyrównującej bramki. Najpierw był strzał z wolnego w poprzeczkę, później strzał z 16 m obok bramki, a na koniec główka z najbliższej odległości i instynktowna obrona Arnolda Dymnickiego. Bramka w końcu padła, ale na szczęście dla Celulozy. Po jednej z akcji piłkę otrzymał dość przypadkowo Dariusz Orłowski i z najbliższej odległości nie dał szans bramkarzowi. Było to 25 min. meczu. Ten sam zawodnik popisał się jeszcze jedną udaną akcją, kiedy po minucji obrońców strzelił mocno w poprzeczkę. Wiele kibiców było przekonanych, że piłka wpadła do bramki i odbiła się od siatki. Ale skoro nasi zawodnicy nie interweniowali u sędziego, należy sądzić, że bramka nie padła. Nienajlepsza gra Celulozy w tej części meczu spowodowana była być może perturbacjami kadrowymi. Za czerwoną kartkę otrzymaną w meczu pucharowym nie grał Remigiusz Król, bramkarz Dymnicki zapowiadał odejście do innego klubu, podobny zamiar zgłaszał ze względów osobistych Jacek Doliński. Maciej Pogoda odbywający służbę wojskową w Krośnie uzyskał zwolnienie na mecz, ale wymagało to pewnego zachodu. Nie sprzyjało to z pewnością poczuciu stabilizacji w drużynie.

Druga połowa to gra do jednej bramki. Już w 2 min. po przerwie Artur Jaczewicz przeciął niedokładne podanie zawodników ze Szczecina i po samotnym rajdzie i minucji obrońcy, strzelił lewą nogą w górny róg bramki. Czwarta bramka dla Celulozy padła trzy minuty później, a jej autorem był Pogoda. Po wygranej pojedynku biegowym z obrońcami, minął zwodem bramkarza i pewnie strzelił ustalając wynik spotkania. Nie była to ostania okazja do strzelenia bramki. W chwilę później identyczną akcją popisał się Piotr Ożycz, ale będąc sam na sam z bramkarzem strzelił obok bramki. Jeszcze dwukrotnie Kostrzynie mieli przed sobą tylko bramkarza gości, ale Paweł Zdobylał strzelił nad, a Grzegorz Walczyński obok bramki. Dobry mecz rozegrała para Sobczak - Orłowski, czego nie można powiedzieć o Robercie Jankowskim, który grał tylko pierwsze 45 minut. Jak się okazało, był to pierwszy i

zarazem ostatni mecz (w niepełnym wymiarze zresztą) w barwach Celulozy tego zawodnika. Nie spodobało mu się w Kostrzynie, gdzie na pewne miejsce w zespole trzeba sobie zasłużyć pracą na treningu. Wrócił do Drezdenka, gdzie prawdopodobnie załatwiono mu odroczenie służby wojskowej, gdyż w następnej kolejce strzelał już bramki dla Lubuszanina. Dziwny to transfer, dziwny regulamin. Ponoć działacze z Drezdenka zwrócili Celulozie wszelkie poniesione w tej sprawie koszty. Chociaż tu nie jesteśmy stratni.

Zaległy mecz z pierwszej kolejki Celuloza rozegrała z lokalnym przeciwnikiem Dębem w Dębnie.

Od lat mamy dobre kontakty z tym klubem. Dość powiedzieć, że w Celulozie grali tacy piłkarze rodem z Dębna jak: Dudzic, Zmijak, Babiracki, Kłosowski, Sidorczuk, Mącznyński, czy Biały. Dwaj ostatni wrócili do rodzinnego miasta i wystąpili w meczu przeciw Celulozie. Mecz był bardzo słabym widowiskiem zakończonym remisem 0:0. Z pewnością przyczynił się do tego fatalny stan boiska, na co narzekał nawet znany z dobrej techniki Orłowski. Pierwszą ciekawą sytuację obejrzeli kibice po ok. pół godzinie gry. Po rzucie rożnym piłka trafiała do stojącego przed polem karnym Celulozy Mącznyńskiego. Silny strzał obronił nogami Dymnicki. Drugą okazję dla Dębu wytworzyła się po kiksie Jarosława Horodyskiego, ale zaskoczonego napastnika gości strzelił nad bramkę. Celuloza zrewanżowała się silnym i celnym strzałem Jaczewicza pod poprzeczkę. Wypożyczony ze Stilonu bramkarz Dębu K.Skrzydłowski nie dał się zaskoczyć.

W drugiej połowie na boisku panowała kopanina z rzadką przerywaną udanymi zagraniami. Gospodarze równoważyli piłkarską przewagę Celulozy zaangażowaniem i agresywnością w grze. W tym okresie dwie sytuacje bramkowe wypracowali sobie piłkarze Celulozy. Najpierw Sobczak otrzymał idealne podanie, po którym stanął oko w oko z bramkarzem Dębu. Obrońcy nie interweniowali, czekając na odgwiżdżanie spalonego. Na to samo czekał chyba Sobczak, bowiem strzelił jakby od niechcenia obok bramki. Drugą sytuację wypracował Pogoda, który po minucji obrońcy przerzucił piłkę nad wybiegającym bramkarzem. Nadbiegającego Walczyńskiego ubiegł jeden ze stoperów Dębu, wybijając piłkę przed pustą bramką. Na 10 min. przed końcem wyboru okazję zamarowali napastnicy z Dębna. Strzał jednego z nich minął naszego bramkarza, ale tocząc się wzdłuż bramki piłki nie zdołał sięgnąć drugi z napastników.

Mecz choć bardzo zajęty prowadzony był raczej fair. Opinię tę podważył nieco incydent na kwadrans przed końcem meczu. Nieprzepisowo atakowany przez Pogodę obrońca machnął w swym zapale ręką i końcami palców uderzył naszego zawodnika w oko. Kara za to mogła być tylko jedna - czerwona kartka. W tym kiepskim meczu trudno wyróżnić kogokolwiek z naszych piłkarzy, którzy z uczuciem niedosytu wracali do domu. O opinię na temat meczu poprosiłem koordynatora ds. szkoleniowych (od 7 kolejki trenera) klubu z Dębna, znanego doskonale kibicom kostrzyńskim trenera Celulozy w czasie największych sukcesów naszego klubu, czyli gry w II lidze, Romana Sukoćkiego. Oto jego wypowiedź: "Jestem zadowolony tym meczem, szczególnie postawą Celulozy. Obie drużyny grały słabo, wynik jest sprawiedliwy. Dąb grał gorzej niż w poprzednim sezonie w okręgówce. Celuloza mogła spokojnie wygrać ten mecz, gdyby uniała wykorzystać widoczną wyraźnie wyższość piłkarską". Pytany o przyszłość obu drużyn stwierdził, że Celuloza tym razem nie będzie walczyła o II ligę, zaś Dąb musi się mocno sprężyć, żeby coś zwojować w III lidze. W barwach Celulozy zadebiutował w tym meczu (jeśli dwie minuty gry można uznać za debiut) Krzysztof Krawczyński. Dla jednego debiutu, dla innych rozstanie. Ostatni mecz w bramce kostrzyńskiej stał Arnold Dymnicki, który sześć lat temu przyszedł ze Zjednoczonych Przytoczna. Zajmując w bramce miejsce po Kazimierzu Sidorczuku stał się mocnym punktem naszego zespołu, czyniąc stopniowo ogromne postępy w grze na tej pozycji. Zmęczony wioletołniami

uciążliwymi dojazdami na treningi i mecze z Przytocznej do Kostrzyna już od pewnego czasu nosił się z zamiarem zmiany klubu. Nie dzwije się decyzji sportowca, który otrzymał ofertę z II-ligowego Sokoła Pniewy, bo i wyższa klasa rozgrywek i dojazdy bliższe, a i pieniądze pewnie większe. Szkoda tylko, że sprawy nie załatwiono przed sezonem, kiedy była jeszcze możliwość manewru i poszukania następcy.

Dymnicki w Dębnie zagrał na osobistą prośbę kapitana zespołu Sobczaka i zostawił drużynę w trakcie rozgrywek w trudnej sytuacji. Nie bez winy jest też kierownictwo Klubu, nie potrafiąc zatrzymać zawodnika choćby do końca tej rundy. Nie tak powinno wyglądać rozstanie się tego piłkarza z Klubem. Zresztą jakoś nie bardzo wiemy, jak żegnać się z piłkarzami, którzy przez wiele lat reprezentowali barwy Celulozy. Czy na takie pożegnanie nie zasłużyli np. Tański i Kuśnierczak?

Na mecz do Poznania z rezerwami Lecha drużyna pojechała już z nowym goalkiperem, wychowankiem Czarnych Witnica, 18-letnim Robertem Piotrkiewiczem, ps boiskowy "Piecia," który z funkcji rezerwowego, mając uczyć się przy boku Arnolda bramkarskiego rzemieślnika, z dnia na dzień został piłkarzem III-ligowym.

W Poznaniu Kostrzynie zagraли ponoć bardzo dobry mecz. Podobali się zwłaszcza strzelec bramki Jaczewicz oraz walczący jak nigdy Doliński. Bramka padła po rozegraniu rzutu wolnego i była jedynym golem tego meczu, dzięki czemu Celuloza wygrała 1:0 (0:0). Jaczewicz popisał się ponadto w tym meczu, kapitalnym strzałem z prawie 40 m w poprzeczkę! Cały zespół zagrał pewnie w obronie, stąd też debiut Piotrkiewicza przebiegł bez większych problemów.

Nie można tego niestety powiedzieć o meczu z Flotą Świnoujście w Kostrzynie.

Niefatny to przeciwnik. Trener Ryszard Ostapiuk powiedział, że od dziesięciu lat, czyli od czasu, gdy jest związany z Celulozą, nie pamięta, żeby Flota straciła w Kostrzynie oba punkty i że chciałby przerwać tę passę. Nie udało się. Celuloza przegrała 1:2 (1:1) choć zaczęło się nienajgorzej. Już w 10 min. po świetnej akcji i podaniu Orłowskiego, Sobczak minął bramkarza, ale jego strzał wybił z bramki obrońca gości, zaś dobitka Orłowskiego posfrunęła nad bramką. Przewaga Celulozy zaczęła wznosić się, a Flota ograniczyła się tylko do destrukcji. Tymczasem w okresie dobrej gry, naszych piłkarzy spotkał zimny prysznic. Po jednej z akcji ofensywnej drużyny ze Świnoujścia i po dorodkowym strzale z prawej strony skiksował Horodyski. Niesamowicie sfatszowana piłka poszybowała w kierunku bramkarza Piotrkiewicza, który odbił piłkę kolanami. Dopadł jej najniższy na boisku zawodnik Floty Mindziak (160 cm wzrostu) i wkurlał do bramki.

Zemścił się brak dowiedzenia naszego młodego bramkarza i strach przed przepisem zabraniającym chwytania piłki rękoma po zagranii zawodnika tej samej drużyny. Tymczasem jak sprawdziliśmy w przepisach i co potwierdzili sędziowie, po zagranii przypadkowym i, kiksie, bramkarz mógł tę piłkę śmiało tupać. Bramka ta choć nie przesądziła bezpośrednio o losach spotkania to jednak wprowadziła dużą nerwowość w grze obronnej naszego bramkarza, co udzieliło się obrońcom. Od tego momentu Celuloza z determinacją rzuciła się do odrabiania strat, jednak z mizerną skutecznością. Dośrodkowania stawały się tupem wysokich obrońców Floty. Najlepszą okazję miał w tej części meczu Doliński, ale jego strzał obronił bramkarz gości. I choć piłka nie mogła znaleźć drogi do bramki Floty, niespodziewanie w pewnym momencie znalazł się w niej syn jednego z piłkarzy Celulozy II Adama Iwaszko, który wykorzystując zaferowanie taty oglądającym meczu wyrwał się spod jego ojcowiskiej opieki i postanowił odczarować bramkę Floty. Udało się. W ostatniej minucie rzut rożny wykonywał Orłowski.

c. d. na stronie 11